Cena 30 marek.

HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ.

Rok V | 12 Lutego 1921 r. | № 1, 2 i 3

Nie damy Górnego Śląska!

Zbliża się plebiscyt na Górnym Śląsku.

Będzie to *walka rozstrzygająca o przyszłości Polski i Niemiec*, a nietylko o przynależności tej niewielkiej prowincji.

Gdy Górny Śląsk wróci do Polski, Rzeczpospolita uzyska mocną *podstawę prawdziwej potęgi* — niezależność ekonomiczną i przemysłową, możność samowystarczania sobie - argument najsilniejszy do pokojowej sąsiedzkiej współpracy z zachłannemi gospodarczo i politycznie Niemcami.

Niemcy, pozbawione Górnego Śląska, będą zmuszone do zrezygnowania ze swej bezwzględnej przewagi ekonomicznej nad Polską, a co za tem pójdzie — i do liczenia się z nią — i z innymi sąsiadami — jak równy z równymi.

Jeżeliby natomiast Górny Śląsk po plebiscycie przypaść miał Niemcom, wtedy zapewni on im *kolosalną, przygniatającą wyższość*—nie tylko nad nami, ale dla nas przedewszystkiem groźną. Podniesienie naszej waluty, zbudowanie rodzimego przemysłu i utrzymanie prawdziwej niezależności gospodarczej byłoby wtedy niesłychanie trudne, jeżeli nie niemożliwe. Nasza zaś słabość podniecałaby tylko niemieckie *ambicje odwetowe i zaborcze* — przedewszystkiem w kierunku naszego Pomorza i Wielkopolski, a w dalszej linji w kierunku zamachu na samą niepodległość oraz istnienie Rzeczypospolitej.

Gdybyśmy zatem walkę o Górny Śląsk mieli teraz przegrać, stanęlibyśmy wobec perspektywy groźnej niepewnej przyszłości pod hasłem wcześniej czy później *nieuchronnej wojny z Niemcami*, w której znaleźlibyśmy się w położeniu tysiąckroć gorszem niż to, w jakiem przystępujemy do walki obecnej.

Dziś Niemcy są jeszcze pod obuchem klęski, trzymani w szachu przez zwycięzców, okupujacych Nadrenję, pilnujących rozbrojenia, kontrolujących życie wewnętrzne państwa i wykonanie warunków traktatu pokojowego — wreszcie sprawujących administrację polityczną Górnego Śląska. To wszystko hamuje choć trochę niemiecką butę i bezwzględność, podkopuje na Górnym Śląsku wiarę w potęgę Germanji, wytwarza nastrój, w którym chwiejna część ludności górnośląskiej przechylić może szalę plebiscytu na korzyść Polski.

To też *chwilę tę wyzyskać musimy* za wszelką cenę i uczynić wszystko, by warunki przyjazne utrwalić i spotęgować. Do tego cały naród jest powołany, a wynik zależeć będzie od zachowania się każdego z nas — aż do najmłodszych włącznie.

Musimy szerzyć przeświadczenie, że Śląsk nam się należy, rozpowszechniać wiadomości o nim, o jego bogactwie, i o zaletach i zasługach jego ludu, — budzić cześć i miłość dla tej naszej drogocennej dzielnicy i gotowość poniesienia najcięższych ofiar dla jej odzyskania.

Niech zapanuje wszędzie nastrój mocnej pewności, że słuszność i prawo, lud i siła są po naszej stronie, — i że naród polski nie przyjmie prób rozstrzygnięcia sprawy przeciwko nam. Sama postawa taka wzmacnia naszą pozycję, a niemiecki rozmach osłabia.

Każdy harcerz i harcerka, a tem więcej każda drużyna harcerska winny w czasie, jaki jeszcze do plebiscytu pozostaje, w miarę sił przyczynić się do wytworzenia tego nastroju.

Na innem miejscu czytacie w tym numerze wezwanie druha generała Hallera w tej sprawie. Żwawo, do dzieła! Niech *każdy* z was postanowi, że *codzień* o Górnym Śląsku *pomyśli* i coś dla niego *uczyni*. Niech sam pomnaża swoje o nim wiadomości, niech wszczyna na ten temat rozmowy z kolegami i w rodzinie, niech będzie rzecznikiem, gdzie potrzeba, właściwego zrozumienia ważności tej sprawy, — niech pomaga w urządzaniu obchodów, agitacji, zbiórek,—niech nawiąże korespondencję z jakim bra-

tem-harcerzem z Górnego Śląska (kierując list na razie choćby do redakcji „Harcerza Śląskiego“, o którym na innem miejscu), niech mu posyła książki lub pisma, jako widomy znak braterskiej pomocy.

Drużyny uproszą kogoś znającego sprawę o wykład lub gawędę na temat G. Śląska, lub przynajmniej odczytają głośno *na uroczystej zbiórce* którekolwiek z przemówień zawartych np. w brosz. „Warszawa Śląskowi“ (zob. „Co czytać“ № 4). W izbach drużyn pojawią się—jeżeli ich jeszcze niema—*mapy Górnego Śląska*, przez harcerzy przerysowane lub powiększone, *widoki* krajobrazów tej dzielnicy — starych zamków Piastowskich i nowoczesnych miast, hut, fabryk i kopalń z lasem kominów, i cichych wiosek staropolskich, borów kluczborskich i łąk nadodrzańskich; zebrać je można z pism ilustrowanych lub drogą wymiany pocztówek z harcerzami z Górnego Śląska. Wreszcie pomyśleć warto o przygotowaniu *wycieczek* letnich w głąb kraju, który już wtedy — da Bóg — odzyskany będzie i z Rzeczpospolitą na zawsze zrośnięty.

Z jakiemże wtedy uniesieniem i przejęciem zaśpiewamy — „Nie rzucim ziemi... Tak nam dopomóż Bóg!“

T. S.

Przyrzeczenie harcerskie.

Obok przyjemności, zabawy, humoru, serdecznego żartu i śmiechu—mamy w Harcerstwie i głęboką myśl, i powagę. Tyczy się to równie i tej chwili, gdy skaut i skautka staną wobec przyrzeczenia harcerskiego.

Zapewne, że każdy chłopiec i każda dziewczyna, gdy zapoznają się z Harcerstwem i proszą o przyjęcie do zastępu, już postanowili spełniać wszystkie obowiązki organizacyjne i dążyć do harcerskich celów—ale mogłoby się zdarzyć, że gdyby cele i obowiązki każdy sam dla siebie określał, powstałoby kilka kierunków w Harcerstwie, różniących się i co do celów i co do obowiązków. Aby tego uniknąć, organizacja harcerska ustaliła jedną, wspólną dla wszystkich, urzędową—formułę przyrzeczenia harcerskiego, w której zawarte są i cele organizacji i obowiązki członków.

Przyrzeczenie to brzmi: „Mam szczerą wolę całem życiem pełnić służbę Bogu i Ojczyźnie; nieść chętnie pomoc bliźnim, być posłusznym prawu harcerskiemu“.

Cele organizacji ujęte w tem przyrzeczeniu są dwojakie: 1) Służba Bogu i Ojczyźnie obok pomocy bliźnim, i 2) osiągnięcie takiej dzielności moralnej i sprawności fizycznej, aby móc służyć Bogu i Ojczyźnie i pomagać bliźnim w sposób najtrudniejszy do osiągnięcia, bo „ca-

---

ZDZISŁAW KĄKOLEWSKI.

DWA GŁOSY.

I.

Jędrek Kuliński znany był w całej drużynie, jako dowcipny i wesoły chłopiec.

Podczas zabaw harcerskich, na wycieczkach—zawdzięczali mu koledzy niejedną chwilę prawdziwego humoru i serdecznego śmiechu.

Poza tym odznaczał się sprytem, zręcznością, prawdziwą umiejętnością komponowania zabaw harcerskich, ale najbardziej dodatnio mówiło o nim jego dobre serce. Dzielił się nietylko z harcerzami, ale i z kolegami szkolnymi wszystkiem, co posiadał i z pewnością byłby oddał, jak to powiadają „ostatnią koszulę“, gdyby kto od niego zażądał takiego poświęcenia.

Toteż lubili go koledzy, a niektórzy wprost „przepadali“ za nim. Wszędzie, gdzie się zjawił, gdzie zobaczono jego zgrabną figurę i ładną twarz, ozdobioną gęstą, kręconą czupryną i iskrzącemi się, pełnemi śmiechu oczami—tam witano go z zadowoleniem i radością.

II.

W szkole był Jędrek dość dobrym uczniem, w drużynie—przykładnym harcerzem. Jeden jedyny tylko — jak na harcerza – posiadał Jędrek brzydki zwyczaj: lubił mianowicie dokuczać żydom, gdzietylko i kiedytylko miał po temu sposobność.

Nie przeszedł nigdy obok starego żyda, czy wyrostka, czy żydówki, żeby im nie wypłatać jakiego figla. Oczywiście, że figle te były dość niewinne, nie pociągały za sobą nigdy żadnej krzywdy dla zaczepianych. Jednakże postępowania Jędrka w stosunku do żydów nie można było nazwać harcerskim.

Zastępowy i nawet drużynowy, którzy wiedzieli o tej słabej stronie Jędrka, zwracali mu często na to uwagę. Jędrek przyznawał, że powinien zmienić swe postępowanie, jednakże zaw-

łem życiem". Obowiązki zaś organizacyjne są zawarte w posłuszeństwie prawu harcerskiemu.

Złożenie tedy przyrzeczenia harcerskiego ma charakter uroczystego oświadczenia, że taki a taki młodzik zna prawo harcerskie i chce żyć wedle niego (być mu posłusznym), aby piękne i poważne cele organizacji były wcielone w życie i stały się chwałą Harcerstwa, a źródłem siły dla Narodu.

Przyrzeczenie harcerskie nie jest więc ani przysięgą ani ślubowaniem, jest jednak — podobnie jak przysięga i ślubowanie — zobowiązaniem się, jest więc ważną chwilą w życiu harcerskiem, i nim do przyrzeczenia przystąpi, musi każdy dobrze się zastanowić, czy cele harcerskie mu odpowiadają, czy obowiązki będzie mógł spełnić. Jeżeli uzna cele za obce sobie, jeżeli obowiązki wydadzą mu się zbyt trudne, to jeżeli jest uczciwym i głębszym chłopcem — przyrzeczenia nie złoży; a powinni mu w tem uprzytomnieniu sobie celów i obowiązków — obok zabawy, przyjemności, radości i śmiechu w życiu harcerskiem, dopomóc ci, co go do organizacji harcerskiej wprowadzają i prawa harcerskiego uczą. Kto nie pomyśli nad odpowiedzialnością, ten obniży wartość organizacji, nie będzie harcerzem z ducha; będzie należeć jedynie do organizacji, jak stoły, kociołki i namioty, nie przynosząc nawet tej korzyści, jaką mają dla organizacji te martwe przedmioty.

Chociaż przyrzeczenie nie jest ani przysięgą, ani ślubowaniem, jest jednak uroczystością, i to wielką uroczystością, zarówno w życiu chłopca, jak i drużyny, bo wprowadzenie młodzika do Wielkiego Domu Harcerskiego, w którym mu odtąd będą płynąć dnie, miesiące i lata—to wielkie to uroczyste zdarzenie.

Ponieważ przyrzeczenie nie jest ani przysięgą ani ślubowaniem, przeto przekroczenie przyrzeczenia nie pociąga za sobą tej moralnej odpowiedzialności, jaka obciąża składających przysięgę czy ślubujących. Kto bowiem składa przysięgę czy ślubowanie, niejako uroczyście się zobowiązuje, że nigdy przysięgi czy ślubowania nie złamie.

Przyrzeczenie zaś harcerskie wymaga tylko, aby harcerz i harcerka robili wszystko dla osiągnięcia jaknajwyższego rozwoju duchowego, jaknajwiększej sprawności harcerskiej i doskonałości fizycznej, z tem zastrzeżeniem, że nie wkładać jak największego wysiłku w te sprawy byłoby rzeczą nieharcerską, bo trzeba głosić dla siebie hasło mickiewiczowskie: „Mocniejszy jestem, cięższą podajcie mi zbroję!"

Ignacy Kozielewski.

Harcerska Kasa Oszczędności.

Jedno z praw harcerskich brzmi:
„Harcerz jest oszczędny i ofiarny".
Na tej zasadzie oparte jest:

---

sze zapominał o postanowieniach, kiedy zetknął się przypadkowo, czy umyślnie z przedstawicielami rasy semickiej.

Zdarzało się często, że, idąc ze szkoły z kolegą, proponował mu z miną zupełnie serjo, aby ten wstąpił z nim do sklepu w celu kupienia pasty do butów, lub innego jakiego drobiazgu.

Kolega, nie posądzając Jędrka o chęć zrobienia „kawału", godził się chętnie. Jędrek wchodził tedy z towarzyszem do sklepu, oczywiście żydowskiego, i tam zaczynał targ. Kazał pokazywać sobie różne przedmioty na sprzedaż, oglądał je, kłócił się o cenę, wyznaczał swoją, śmiesznie nizką, i w ten sposób przeglądał wszystkie prawie towary, jakie były w sklepie.

Wkońcu, udając zirytowanego, oburzonego wysokimi cenami — wychodził pośpiesznie ze sklepu.

III.

Pewnego razu, wracając z przechadzki, spotkał młodego żyda przy jednym z podmiejskich domków.

Błyskawicznym ruchem wyciągnął z kieszeni lornetkę i ukrywając jedną jej część w ręku —drugą, niby pistoletem — wymierzył w piersi Izraelity.

Zaskoczony i przerażony żyd, przypuszczając, iż ma przed sobą bandytę — zaczął uciekać w pole. Jędrek — za nim! Dopędził go gdzieś w rowie przydrożnym, spoconego i zziajanego.

—Uciekaj!—krzyczy—bo cię zastrzelę!

Żydowi nie trzeba było dwa razy powtarzać takiej groźby. Zebrał resztki sił—i w nogi! Jędrek podążył w ślad za nim.

W ten sposób gonił żyda blisko kilometr. Wreszcie podetknął mu lornetkę pod nos i kazał obejrzeć.

Żyd zorjentował się wreszcie, że nie jest to tak straszne narzędzie, jak przypuszczał—i zaczął się uśmiechać.

—Oj waj! Oj waj!... takie brzydkie żarty ma szanowny pan!

—Nie śmiej się — odpowiedział z poważną miną Jędrek— wiedz o tym, że jak Pan Bóg dopuści, to i z kija wypuści!"

a) Szerzenie zmysłu oszczędności wśród harcerzy,

b) przychodzenie harcerzom z materjalną pomocą,

c) finansowanie instytucji harcerskich.

Idea szerzenia zmysłu oszczędności wśród harcerzy jest sama w sobie tak uzasadnioną życiowo, że mało słów trzeba dodać, by ją każdy doskonale zrozumiał.

Oszczędność, jak pisze jeden z wybitnych francuskich działaczy społecznych, jest podstawą bytu narodowego.

W społeczeństwie, w którem każda jednostka choć jeden grosz dziennie oszczędza, powstają kapitały, z których zakładane są instytucje humanitarne dla najbiedniejszych, szkoły i instytuty wychowawcze, w końcu fabryki i przedsiębiorstwa, które wzbogacają kraj i ludzi.

Każdy zaś rozumny człowiek winien wiedzieć, że przez składanie stałe i wytrwałe choćby małych sum, tworzy dla siebie kapitał, który w każdej chwili życia może mu oddać nieobliczalne kor yści.

Wprawdzie zdawałoby się, że w dzisiejszej dobie przewrotu ekonomicznego, wobec niestety ciągłego obniżania się waluty, składanie pieniędzy nie jest praktyczne i na tem tle wyrósł niezdrowy pęd do umieszczania gotówki w rozmaitych przedmiotach, często zbytkownych i niepotrzebnych. To właśnie jest po większej części powodem obniżenia naszej waluty, gdyż przedmioty te głównie sprowadzają z zagranicy.

Gdy się jednak nad kwestją oszczędności głębiej zastanowimy, to przekonamy się, że myśl ta, ujęta w określony system, ma doniosłe znaczenie dla idei harcerstwa polskiego, a pośrednio i dla całego społeczeństwa.

W młodej Polsce, przepiękne prawo harcerskie: „Harcerz jest oszczędny i ofiarny“—nie znalazło dotąd zupełnego zrealizowania.

Harcerze składali oszczędności w małym zakresie i używali ich następnie na swoje wydatki. Nie było dotychczas instytucji, któraby oszczędności te koncentrowała a następnie obracała tym kapitałem na korzyść związków harcerskich.

Za granicą idea składania oszczędności przez młodzież rozwinęła się wspaniale pod nazwą Szkolnych Kas Oszczędności, w których złożone pieniądze są oprocentowane, a obrót kapitałem umożliwia wspieranie młodzieży.

Jednomyślną Uchwałą Walnego Zjazdu Harcerskiego z dn 2/I. 21 r. postanowiono powołać do życia instytucję Harcerskiej Kasy Oszczędności, opartą o Pocztową Kasę Oszczędności w Warszawie. Placówki harcerskiej kasy odsyłałyby zebrane u siebie sumy do P. K. O. z wykazami tygodniowymi. Naczelnictwo harcerskie, mając do dyspozycji poważne sumy, mogłoby je podejmować i niemi wspierać kooperatywy harcerskie, lub używać ich na podniesienie sklepów harcer-

---

Poczem obrócił się na pięcie i skierował swe kroki do miasta.

IV.

Istne piekło ciągłych obaw przechodzili żydzi w miasteczku, gdzie mieszkali rodzice Jędrka.

Na wakacje i na każde ferje świąteczne przyjeżdżał Jędrek do rodziców.

Jedną z pierwszych czynności, jakie zwykł był załatwiać Jędrek zaraz po przybyciu do domu, była przejażdżka na rowerze, który kupił sobie za uskładane z korepetycji pieniądze.

—Pojadę „na żydy“ (tak nazywano powszechnie centrum owego miasteczka, zamieszkałego przeważnie przez Izraelitów) — mówił chłopiec.

—Jędrek!—przestrzegała go starsza siostra, kiedy siadał na rower — tylko nie dokuczaj żydom, ciągle się tu skarżą na ciebie.

—Dobrze, Zocha — uśmiechał się Jędrek i „kierował swe koła“, jeśli się tak można wyrazić—właśnie do centrum miasteczka.

Tam udając, że nie umie jeździć, począł zataczać niezgrabne ósemki i zygzaki, obijając się to o jedną, to o drugą stronę uliczki.

Żydzi uskakiwali na boki, a Jędrek tak manewrował rowerem, że co chwila zdawało się, iż przejedzie żydówkę lub żyda. Dzięki temu jednak, że był świetnym rowerzystą, nigdy nikomu tego rodzaju zabawą nie uczynił żadnej krzywdy, oczywiście poza napędzeniem strachu. Zdarzało się, że podczas obecności Jędrka w domu, przychodził do jego rodziców żyd z interesem.

Jędrek zobaczył go jeszcze na ulicy. Przyczaił się za dzwiami—i w chwili, kiedy wyznawca Mojżeszowy przekraczał próg, Jędrek, udając wielkiego brytana, szczekał grubym, ochrypłym głosem, co mu się zawsze bardzo dobrze udawało.

Żyd, jakby piorunem rażony, uciekał ze zjeżoną czupryną i drżeniem łydek—i żadne skarby świata nie zwabiłyby go potym do odwiedzenia państwa Kulińskich.

V.

Przyjaciel Jędrka, Ciszewski, opowiadał ko-

skich przez sprowadzanie w większej ilości towarów, które byłyby lepsze i tańsze.

Uświadomiony harcerz, mający oszczędności w kasie harcerskiej, z przyjemnością wchodziłby do takiego sklepu, z przeświadczeniem, że i on swojemi oszczędnościami przyczynił się do podniesienia własnego przemysłu.

Nad urzeczywistnieniem tej pięknej i tak bardzo pożytecznej idei—powinni pracować wszyscy, którym dobro młodzieży harcerskiej na sercu leży. Instruktorzy harcerscy powinni ją jak najgoręcej wszczepiać w umysły i serca swych braci — od drużyny do drużyny, od zastępu do zastępu — od harcerza do harcerza powinna przelecieć myśl stworzenia nowej placówki dla dobra harcerzy.

Od ich zrozumienia i wsparcia zależy, by kasy harcerskie stały się początkiem odrodzenia ekonomicznego, przedewszystkiem harcerzy, a przez nich społeczeństwa.

Karol Bieńkowski.

Jak brać do rąk zwierzęta?

Ciekawe to pytanie dla każdego harcerza. Nieraz widzimy, że kot, miaucząc przeraźliwie, wyrywa się z rąk dziecka, które nie ma wcale zamiaru go skrzywdzić. Jeśli weźmiemy kota pod brzuch i piersi, jak to mamy wskazane na rys. 1, zwierzę zachowa się zupełnie spokojnie.

Świnki morskie i króliki najczęściej cierpią wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z niemi. Dawniej myśleli, że króliki trzeba chwytać za uszy.



Fig. 1. Fig. 2.

Króliki domowe są jednak bardziej tłuste, więc też cięższe od dzikich, to też najlepiej brać je za skórę na karku. (rys. 2).

Świnki morskie są wrażliwe i nerwowe; najlepiej, nie ruszać ich wcale; jeśli zajdzie tego potrzeba, najlepiej chwytać je tak, jak to wskazuje rys. 3.

Łatwo jest je zadusić np. chwytając za tułów, to też podnosi się te zwierzątka ostrożnie za skórę na szyi (rys. 4).

legom na wycieczce harcerskiej, że Jędrek, jadąc raz na rowerze, zauważył grupkę młodych żydków, którzy piekli ziemniaki w polu—przy ognisku.

Zsiadł zaraz z roweru i podszedł do ogniska. Zanurzył rękę w kieszeni, a następnie, ostrożnie, niby coś wyjętego z kieszeni trzymając, podsunął rękę do ogniska i rzucił tam to „coś“, poczym, co sił w nogach — podbiegł do roweru i prędko odjechał.

Żydkowie, przekonani, że figlarz włożył do ogniska jakiś materjał wybuchowy — pierzchnęli na wszystkie strony w nieopisanym przerażeniu, a Jędrek zatrzymał się o kilkanaście kroków i obserwował ze śmiechem, jak się sam później wyraził: „działanie strachu na szybkość poruszania nogami“.

VI.

Pewnego roku, już jako uczeń piątej klasy, przyjechał do rodzinnego miasteczka na święta Bożego Narodzenia. Właśnie od kilku dni rozpanoszyła się niepogoda, była odwilż, padał śnieg z deszczem...

Dachy domków przydrożnych ociekały wodą, spływającą po długich kryształach sopli lodowych. pozostałych jeszcze po niedawnych, tęgich mrozach,

Po niebie włóczyły się poszarpane płachty chmurzysk, a na drodze pełno było błota, które wraz ze śniegiem tworzyło mokrą, brunatną masę, chlupiącą pod nogami i bryzgającą z pod przejeżdżających wozów i bryczek.

Jędrek, obarczony plecakiem, szedł ze stacji do domu. Świadectwo miał dobre, myśli jasne, więc niewiele go zasmucała niepogoda, choć żałował trochę, że nie będzie mógł używać ulubionych sportów: saneczek i ślizgawki, co do których wiele sobie obiecywał.

—Trudno!—myślał — nie wszystko na świecie dzieje się według naszej woli, i z tym porządkiem rzeczy zgodzić się trzeba. Zresztą, nie traćmy nadziei, może jutro, może pojutrze zjawi się sinobrody mróz—staruszek, wyprosi za drzwi mokrą panią — odwilż, nasypie na polach swą miękką, białą pierzynkę, a wtedy — hulaj dusza!“



Fig. 3.



Fig. 4.

Tchórze są to bardzo złośliwe stworzonka, trzeba wielkiej umiejętności w obchodzeniu się z niemi, żeby nie dać się zranić i nie skrzywdzić



Fig. 5.

zwierzątka. Aby uniknąć bolesnego ukąszenia ich ostrych ząbków, chwytamy je szybko za łopatki u łapek przednich (rys. 5).

Puszczając tchórza, usuwamy szybko rękę, żeby zwierzę nie mogło nas ugryźć. Dziś ludzie próbują oswajać najdziwaczniejsze stworzenia. Spotykamy często jaszczurki lub węże chowane w domu. Jaszczurka najlepiej czuje się na dłoni. Węże, nawet niejadowite, najlepiej brać za szyję poni-



Fig. 6.

żej głowy, trzymając pierwszym i wskazującym palcem. Wówczas wąż okręci się dookoła ręki i dłoni i będzie się zachowywał zupełnie spokojnie. W ten sposób (rys. 6) można trzymać nawet jadowite węże, o ile się da je uchwycić. Pamiętać jednak musimy, że wąż porusza się nadzwyczaj szybko i zwinnie.

VII.

Kiedy tak rozmyślał, ujrzał z daleka nad brzegiem stawu grupkę ludzi, przeważnie żydów i żydówek, patrzących w stronę stawu, krzyczących i lamentujących głośno.

Przyśpieszył kroku i wkrótce odgadł przyczynę tego krzyku. Na środku stawu zobaczył chłopca, zanurzonego w wodzie aż po pachy. Chłopiec ten odruchami przedśmiertelnej rozpaczy chwytał za otaczający go zewsząd lód. Ten jednakże kruszył się w jego rękach, pękał i tworzył coraz większy otwór dookoła nieszczęśliwego.

Bez chwili namysłu zrzucił Jędrek szybkim ruchem plecak i krzyknął, co miał siły w płucach:

—Dajcie mi deskę! Dwie deski dajcie i żerdź!

Tłum poruszył się. Jedni pobiegli, zamagnetyzowani zdecydowanym i silnym głosem przybysza po żądane przedmioty, inni pozostali na miejscu, wpatrzeni w tonącego chłopca.

—Patrzcie!—krzyknął ktoś—zanurzył się już w wodzie! Utopi się!

—Znów go widać, łapie lód rękami!—odpowiedział inny głos.

—Głupi, poco lazł na cienki lód, wiedział przecież, że odwilż!

—Przecież to nierozumne dziecko — tłumaczył jakiś Żyd.

—Rodzice winni, że go nie pilnowali!—tłumaczyła ochrypłym głosem otyła jejmość...

—Aj waj! Aj waj! to ja winna, ja winna, ja—matka?.. O mój Mojsie, mój Mojsie! lamentowała jakaś żydówka.

VIII.

—Ach! więc to żyd — teraz dopiero uprzytomnił sobie Jędrek.

Nagle zrodziło się w nim postanowienie:

—Nie, nie będę go ratował!

Ale jakby w odpowiedzi na to usłyszał w głębi duszy silny jakiś głos:

—Idź!—ratuj! to twój obowiązek!

Trudno jest utrzymać ptaka; im rzadziej bierzemy te stworzenia do ręki, tem zdrowiej dla nich. Małe ptaki najłatwiej jest skrzywdzić. Gdy złapiemy ptaka, starajmy się przykryć go ręką i przytrzymać za skrzydła (rys. 7). Rysu-



Fig. 7.



Fig. 8.

nek 8 wskazuje nam, jak można trzymać gołębia, ująwszy końce jego skrzydeł. Drób często męczą trzymaniem nieprawidłowem. Najodpowiedniej jest brać ptactwo za skrzydła (rys. 9).



Fig. 9.



Fig. 10.

Do gęsi lub łabędzi podchodzi się ztyłu i chwyta się silnie za skrzydła. Wówczas ptak nie jest wstanie dziobnąć niosącego i łatwiej go nieść (rys. 10). *T. S.*

WĘŻE.

Minęły wczoraj jeszcze świetne złotem dni wrześniowe. Blaski pogasły, słońce zbladło... Ziemia, utraciwszy barwną krasę, okryła się szarą płachtą oparów.

—Nie chodź—mówił inny głos.

—Idź, śpiesz się, bo będzie późno — nakazywał pierwszy.

—Nie chodź, to Żyd—szeptał drugi.

—Idź natychmiast!

—Nie chodź, możesz sam utonąć i dla kogo?... dla Żyda?

—Harcerzu! harcerzu!..—ozwał się w nim potężnie głos pierwszy i ty się wahasz?.—

Nie!.. Jędrek nie namyślał się więcej.

Chwycił dwie deski, które mu podano, żerdź —i zabrał się do dzieła.

IX.

Zdawał sobie dokładnie sprawę z tego, że skoro lód jest tak słaby, że nie utrzymał ciężaru małego chłopca, tymbardziej załamywać się będzie pod nim. Postanowił przeto zastosować znany mu oddawna sposób harcerski — posuwania się po lodzie przy pomocy desek.

Deska jedna, a jeszcze lepiej dwie, podłożone pod leżące na lodzie ciało, rozkładały jego ciężar w ten sposób, że niebezpieczeństwo załamania się lodowej powłoki zmniejszało się znacznie.

Jedną deskę kazał sobie przywiązać do nóg, drugą do piersi, żerdź uchwycił w ręce, następnie szybko położył się na lodzie i ostrożnie podsuwać się zaczął w stronę tonącego.

Przestrzeń między Jędrkiem, a tonącym chłopcem zaczęła się zmniejszać, choć posuwanie się było wolne i nadzwyczaj utrudnione dla ratującego. Lód bowiem był mokry, a więc bardzo ślizki, to też Jędrek musiał co chwila odpoczywać.

Ludzie na brzegu patrzyli ze zdumieniem na odważnego i przytomnego chłopca, ten zaś posuwał się ciągle naprzód.

W pewnym momencie wysunął żerdź przed siebie, dotknął nią tonącego i krzyknął:

—Trzymaj się silnie!

Był już najwyższy czas, aby dać pomoc nieszczęśliwemu, ostatkiem bowiem sił chwycił kurczowo koniec żerdzi.

Jędrek przyciągnął żydka do siebie — i już nieprzytomnego powoli dowlókł do brzegu.

Ranek chłodny był i mglisty. Szłam żegnać najmilsze mi zakątki starego parku i ten las sosnowy, milami się ciągnący aż hen ku Polsce, las, który szmerem swego górnego zielonego morza koił i kołysał smętki i rojenia moich lat młodych. Miałam opuścić drogą wioskę litewską, gdzie od lat wielu śród życzliwych i dobrych ludzi spędzałam upalne lipce i opalowe mgliste jesienie. Czy wrócę tu jeszcze? ponure przeczucia mówiły mi, że odjeżdżam na długo — na bardzo długo — może nazawsze.

Wojna rozgorzała już wielkim płomieniem. Na cichą wieś poleską doszły wreszcie pierwsze wieści o „Legionach". W odzew serdecznem echem buchnęły zapalne okrzyki młodych, odezwały się słowa ostrożnych, tępem milczeniem odpowiedzieli ci, których serce zatyło w obojętności. Szłam smutna, gryząc gorycz rozterki z sobą i ludźmi.

Park opustoszał dziwnie; klony w pokutnej pogardzie rzuciły z szelestem swe purpurowe płaszcze i rozpacznie prężyły nagie ramiona gałęzi. Widzę, oto jeden liść pozostał; blady, jak wosk ofiarny, chwieje się łagodnie, niby chusta, którą żeglarz powiewa, żegnając brzegi, gdy odpływa już w dal. A tu znów inny wielki czerwony szamoce się i szarpie niecierpliwie, podobny krwawej płachcie, na straszny jakiś wołając sąd. Niżej gęstwa krzewów; wyglądają, jak kępa ciemnych korali; śród nich na cienkich niewidocznych gałązkach bieleją perły srebrzyste. W lesie cisza, martwota. Zwiędłe rudzieją pióropusze paproci, wyschłe trawy jeżą swą sierść płową, niby kudłaty grzbiet leśnego zwierza. Obnażone konary połyskują piszczelami szkieletów. Ciemny mech polany, jak cmentarzysko, usłany kośćmi drzew; układają się one w tajemnicze runy, wypisując swe ciche „Memento mori".

Zaszłam daleko w las, zatopiona w myślach o podłożu smętnych przeczuć. Stanęłam na małym pagórku; poniżej grunt był nierówny, jakby poryty wielkiemi kretowiskami. Naraz w trawie, tuż obok i dalej, posłyszałam szelest, szmery nagłe, poświsty i syczenia... Trawy chwiały się tu i owdzie, poruszane niewidzialnem tknięciem. Ocknęłam się z rozmyślań do jawy, a ta znów zdała się snem strasznym — czy zmorą — czy złudą? Skamieniałam bez ruchu; oblepiłam suknię bliżej ciała, i rozwarłszy szeroko aż do bólu oczy, wpatrywałam się w kępki mchów i paproci, zwracając głowę za każdym szelestem, pełna trwogi i przerażenia. Bo oto u stóp moich, i wszędzie, gdzie spojrzałam, w obrębie kotlinki, którą ogarniałam wzrokiem, stojąc na pagórku — roiło się od wężów: mniejsze, większe, całkiem duże — pełzały, śmigały, wznosiły się sycząc i opadały, przetaczały się zwojami i znikały piorunem zygzakowatym. A tam niżej, u wylotu tych wielkich kretowisk, gęstym splotem wlewały się do wnętrza ziemi, złączone w jedno wielkie cielsko węża-potwora.

Stałam bez tchu, osłupiała, jak urzeczona, wlepiwszy źrenice z hypnotycznym uporem w czołgające się koło mnie płazy. Z wysiłkiem przetarłam wreszcie oczy, myśląc, że to wybryk nerwowej halucynacyi. Nie!.. to nie była złuda; patrzałam znowu, rozróżniałam gatunki, wiedziałam, że nie były jadowite. Cóż więc oznaczało to dziwne zjawisko? to rojowisko pełzające? to królestwo wężowe? Odrętwiała, bezradna stałam wciąż, nie mając siły i mocy, by się ruszyć. Wtem posłyszałam uderzenia siekiery i głosy ludzkie niezbyt dalekie.

Jednym skokiem zbiegłam z pagórka i, pędząc w ich kierunku, dopadłam do dawnej zarosłej drogi leśnej, przy której na wysokich, górujących nad innemi sosnach umocowane były ule. Koło drzew tych dymiło małe ognisko i stał przy niem stary Aniśko; prawnuk jego znosił suche gałęzie. Pozdrowiłam starca zdyszanym głosem i opadłam raczej, niż usiadłam na dużym pniu opodal.

Aniśko miał już sto lat, a może i więcej; na spracowanych swych nogach trzymał się raźno. Siwa jego głowina jasna była i pamiętliwa. Popatrzał na mnie bystro, a potem w stronę, z której przypędziłam, i z dobrotliwem zrozumieniem pokiwał znacząco głową. Nie pytał mnie, wiedział, o co chodzi. Znał on ten las od wieku, znał jego szelesty i szmery najcichsze, jego życie, jego pozorne śmierci i radosne zmartwychwstania, znał wszystkie jego tajemnice. Odezwał się do mnie skrzypiącym, jak stare drzewo, głosem:

„Nie treba było pani, dziś daleko u las chodzić, eto ichnij dzień... wiedomo, onie na zimu tak kładut sia, kab brat brata hreł, cztob zło lehcze pierażyć i wiesieńniaho sołnca doczakać. Widno zima budzie rannieje i onie uże na son kładutsia".

Dorzucił gałązek na ognisko i pouczał prawnuka, jak ma opatrzyć pszczoły na zimę. Chłopak zręczny, jak wiewiórka, wdrapał się po sękach na drzewo i majstrował coś przy ulach, które, jak wielkie szare narośle, przytulone do pnia, zrosłe z nim niemal — skarby w sobie kryły, miodopłynne. Wysokie dorodne sosny gęstym zielonym dachem życzliwie ochraniały ule. Rozłożyste górne ich konary lśniły, jakby obwieszone puklerzami miedzianemi: zdawało się, iż wciąż na nich spoczywa promień krwawo-złoty zachodzącego słońca. Stare pnie uli odbijały od tych świetności martwo, sinawo. Wąska smuga nie-

bieskiego dymku unosiła się prosto w górę. Patrzałam ze wzruszeniem rozstania na ten widok —sielski, poleski. Wreszcie, pożegnawszy serdecznie starego Aniśka, odeszłam ku domowi.

To, co powiedział doświadczony starzec o wężach, uspokoiło mnie. Wracałam pełna ufności i wiary z rozjaśnioną duszą. W sercu zadźwięczała nagle pobudka ewangieliczna: „Bądźcie roztropni, jako węże“. W rzeczy samej, jeżeli ciała wężowe, bratnio złączone, grzejąc się wzajemnie, przetrwają zimę surową, to czegóż nie dokonają duchy i myśli ludzkie, zespolone w jedno ognisko miłości i zgody.

M. Jankowska.

Raport harcerza.

Pan Dyrektor Państwowego Gimnazjum w Tomaszowie Lubelskim nadesłał nam następujący raport jednego ze swych uczni, a zarazem harcerza.

„Wstąpiłem do wojska 29-go lipca 1920 roku. Po sześciodniowych ćwiczeniach wyjechałem wraz z całym baonem na front. Pod Celestynowem otrzymaliśmy chrzest wojenny. Nie stchórzył nikt.

Forsownemi marszami przeszliśmy Wieprz, Bug i Narew, siejąc klęski wśród bolszewików.

W bitwie pod Mrozami nasza kompanja wyłącznie brała udział. Jakkolwiek młodzi i niezahartowani, odnieśliśmy świetne zwycięstwo. Wzięliśmy do niewoli 200 jeńców, 4 baterje (którym zabrakło amunicji), 3 kuchnie polowe, 7 kulomiotów, 42 wierzchowców, aeroplan i cały tabor z ogromnemi bogactwami, nagrabionemi na ludzie polskim. Między innemi wzięliśmy wspaniałą orkiestrę, która nadawałaby się bardzo dla naszego gimnazjum.

Po zdobyciu Osowca pomaszerowaliśmy do Łomży na siedmiodniowy odpoczynek. Z Łomży koleją udaliśmy się do Białej, skąd pomaszerowaliśmy aż do Kobrynia.

Tu trwał bój 3 dni; ustawicznie atakowaliśmy. Z obu stron straty były wielkie.

Z pod Kobrynia bez przeszkód pomaszerowaliśmy do Baranowicz. Tu koło miasteczka Łoszy dnia 15-go października 1920 zrobiliśmy wypad, zadając klęskę bolszewikom.

Dnia 18/X 1920 dostaliśmy rozkaz powrotu z powodu zawieszenia broni. Już dnia 24/X zawiadomiono mię o zwolnieniu ze służby wojskowej, jako małoletniego ochotnika; 30/X byłem już w domu.

Zginęła mi w wojsku rzecz cenna, której żal mi bardzo, mianowicie, pamiętnik, prowadzony przezemnie szczegółowo i starannie. Przepadł bezpowrotnie!

Czuję jednak prawdziwe zadowolenie z wypełnienia obowiązku: i ja przyczyniłem się nieco do obrony ukochanej Ojczyzny!“.

Pan Dyrektor słusznie może być dumny ze swego ucznia, i my dumni jesteśmy z naszego druha! Tembardziej, że liczy on dopiero 15 lat życia. Te proste i zwięzłe zdania otwierają nam horyzonty na Nową Polskę, jaka wyrasta. Byle tylko ta młoda Polska z równą chęcią wypełniła wszystkie inne obowiązki, jak wypełniła obowiązek obrony ukochanej Ojczyzny! Nie dość obronić, trzeba ją uczynić wielką i potężną, pracując wiele i ciągle! A to jest rzecz trudna, nudna nieraz, nie romantyczna, a jednak musi być odrobiona! I jest w nas wiara, że młoda Polska będzie równie dzielną w życiu szkolnem i obywatelskiem przy pracy, jak była na polu bitwy.

Głos śląski.

Druhna Róża Końcówna z Sośnicy na Górnym Śląsku odpowiedziała w 2-gim numerze „Harcerza Śląskiego“ na pytanie, dlaczego wstąpiła do harcerstwa. Dajemy wam, kochani druhowie i druhny, głos jej w całości, jako samorzutne wypowiedzenie się najmłodszego pokolenia śląskiego, dodając, że możemy mieć nadzieję i otuchę! Bogu niech będą dzięki za uchowanie w długiej niewoli tyle naszego serca polskiego. Dha Róża Końcówna mówi: „Długie lata byliśmy dręczeni od pruskiego kata, ale pragniemy się z tej pruskiej niewoli wykupić. Dlatego chcemy naszej ojczyźnie pomóc, dla niej pracować; chociaż nie jestem żołnierzem, który walczy za ojczyznę, ale chcę być dobrą Polką i dlatego wstąpiłam do harcerstwa. Bardzo mi się tu w naszem harcerstwie podoba i pragnę je jeszcze dalej poznawać. Po założeniu harcerstwa w naszej wiosce, pojechałam na kurs harcerski do Patoki, gdzie przepędziłam szczęśliwie dziesięć dni. Opowiadano nam tam, jak możemy służyć ojczyźnie, jak ją kochać i jak dla niej pracować. Pracą dla naszej ojszyzny jest wypełnianie swych obowiązków i prac harcerskich“.

Miejmy nadzieję, że pragnienie dzieci śląskich będzie nareszcie wkrótce spełnione, że wykupią się one z pruskiej niewoli, aby współdziałać z całą Polską dla jej chwały, mocy i wielkości.

Sklepik skautowy.

Jedną z bardzo ważnych dziedzin gospodarstwa narodowego jest handel; dlatego też każdy naród stara się ująć go w swe ręce, by dla siebie zatrzymać płynące z niego zyski. U nas rozmaite składały się na to przyczyny, że handel przeszedł przeważnie w ręce żydowskie. Kiedy więc zaczęto żmudną pracę nad wskrzeszeniem cąłokształtu życia polskiego, słyszeliśmy coraz częściej hasła: Popierajcie handel i przemysł polski! — Swój do swego! W tym ruchu przodowało nam Królestwo i Poznańskie. W ostatnich latach powstało wiele polskich firm handlowych i fabrycznych, setki sklepów, kółek rolniczych, wiele spółek i związków handlowych. I gdyby nie wojna, bylibyśmy się wkrótce poszczycili pięknym wynikiem naszej pracy.

Wojna zniszczyła jednak zakładane przez nas podwaliny handlu polskiego i przyszło to jej nawet z łatwością, bo handel ten, nie opierając się jeszcze na silnych podstawach, potrzebował stosunków normalnych, by wzmacniać się i rość w potęgę.

Stoimy więc na ruinach tego, cośmy budować zaczęli — jednak zrażać się nam nie wolno, lecz z silnem postanowieniem wytrwać w rozpoczętej pracy i wzmacniać i budować z uporem nanowo.

My skauci i skautki, wstępując do organizacji, uroczyście przyrzekaliśmy służbę Ojczyźnie. Jesteśmy więc też i my w miarę sił naszych powołani do wskrzeszenia jej dobrobytu — do pracy nad podniesieniem handlu polskiego. Obowiązek ten spełnimy w pierwszym rzędzie, popierając sklepy polskie, a bojkotując żydowskie.

Więc, kupujmy wszystko w naszych sklepach, młodszym każmy, a na starszych wpływajmy, by je popierali, bo one są właśnie temi podwalinami handlu polskiego, który tak gorąco pragniemy podnieść i ująć w swe ręce.

Przyrzekłszy sobie, że obowiązek jaknajsumienniej spełnimy, popróbujmy też i my swoich zdolności handlowych przez zakładanie sklepików skautowych. Sklepik taki powinien być zorganizowany na zasadzie udziałowej, t. z., że zastępy złożą swoje wyroby lub wkłady pieniężne na założenie sklepiku.

W prawie skautowem mamy nakaz oszczędzania. Każde z nas więc powinno zaoszczędzić pewną kwotę i złożyć, jako udział, na sklepik skautowy. Od kwoty tej będzie każdy udziałowiec pobierał odpowiedni coroczny zysk, uchwalony przez zebranie udziałowców, a nawet po pewnym czasie ma prawo ją wycofać. Jestem pewna, że ludzie starsi, widząc tę naszą zapobiegliwość i najlepsze chęci, przyjdą nam również z materjalną pomocą.

Po zebraniu gotówki, omówieniu całej organizacji, wysłuchaniu rad ludzi fachowych i szczegółowem omówieniu całej sprawy — należy wyszukać odpowiedni lokal, któryby był dla wszystkich dostępny; wyznaczyć dyżury i uprosić jakiegoś handlowca, by był pomocny przy założeniu książek sklepowych.

Nie zrażajmy się tylko trudnościami, nie myślmy odrazu o czemś wielkiem, lecz od małego zaczynajmy! Popierajmy, a z pewnością obudzi się w wielu zamiłowanie do handlu.

Niepiśmienna.

Z naszego życia.

Mamy nowego naczelnego redaktora. Powiadają — nowa miotła dobrze miecie. Poradził mi też ów świeżo upieczony dostojnik, abym zmienił mało obiecujący pseudonim „ciotki“, na dużo obiecujący młodego „wujka“, a napewno druhny przestaną mnie bojkotować! Uczułem się w tym miejscu mocno obrażonym w imieniu druhen i swoim, lecz oto nieoczekiwanie pogodna harcerska rzeczywistość zadała kłam owym niecnym radom, gdyż wpłynął (jak to czule brzmi: „wpłynął“) do mej teczki niewieści głosik z „Cieszyna“.

Cieszyn. Dawno już myślałyśmy o założeniu harcerstwa w Cieszynie, ale żadna z nas nie wiedziała, jak się do tego zabrać. Urzeczywistniły się dopiero nasze marzenia, gdy IV kurs sem. zabrał się zeszłego roku do organizowania drużyny.

Było to z końcem roku szkolnego, a zaraz z początkiem wakacji pojechałyśmy na 4-tygodniowy kurs do Końskiej. Przeszłyśmy tam wiele chwil wesołych i smutnych i mnóstwo przygód.

Mieszkałyśmy najpierw w szkole ludowej, później w zamku, a teraźniejszej szkole gospodarczej. Zaraz w pierwszych dniach byli u nas złodzieje, lecz nic nam nie zabrali, wystraszyli tylko dwie bardzo odważne harcerki, które miały szczęście spotkać się z niemi w ciemnym korytarzu. W inną noc znowu, nawiedziły nas duchy w białych szalach z pieśnią posępną na ustach (zresztą bardzo podobne do naszych najmłodszych harcerek). A wreszcie, ale już w dzień, odwiedzili nas trzej dostojni druhowie-żołnierze i jeden również dostojny „cywil“, który przy-

szedł z nimi. Miłą była pierwsza nasza wycieczka do lasu, na której ugotowane kluski zamieniły się w masę kleistą.

I wiele skorzystałyśmy w Końskiej. Nauczono nas kochać i rozumieć przyrodę, na wycieczkach i ćwiczeniach hartowałyśmy ciało, a na wieczornych gawędach ducha. Zrozumiałyśmy, że życie nasze powinno być pracą dla drugich. Zżyłyśmy się też i pokochały wzajemnie, tworząc prawdziwą, zwartą drużynę. Oto plon naszego kursu w Końskiej.

Do początku roku szkolnego zostało jeszcze kilka tygodni, więc dziewczęta, które mieszkają w Cieszynie, zabrały się do pracy w szpitalu: prowadziłyśmy bibljotekę szpitalną, niektóre z nas miały dyżury w herbaciarni. Wraz z lekcjami rozpoczęła się regularna praca w drużynie. Żadna z nas jeszcze nie miała próby III stopnia, ani nie złożyła przyrzeczenia, więc przedewszystkiem zdałyśmy egzamin. Przyrzeczenie odbyło się bardzo uroczyście, wraz z obchodem filomackim, na który zaprosiłyśmy także starszych. Pierwsze na Śląsku złożyłyśmy poważne słowa przyrzeczenia. Serce też biło nam mocno ze wzruszenia, gdy przypinano nam na piersiach znak naszej orhanizacji i łzy cisnęły się do oczu, gdy d-hna komendantka mówiła nam serdecznie o obowiązkach względem własnego sumienia, Ojczyzny i bliźnich, jakie na nas z tą chwilą spadają i jeszcze raz w duszy przyrzekałyśmy gorąco wierną służbę na życie całe pod sztandarem harcerstwa. Potem odbył się obchód, były śpiewy, deklamacje i przemowa, skończyłyśmy zaś ten dzień, tak dla nas ważny, słowami pieśni: „Nie rzucim ziemi...“

Niedawno miałyśmy wielką uroczystość: Wilję harcerską. Przygotowywałyśmy się do niej całe dwa tygodnie, ale żadna nie wiedziała, co to właściwie będzie na tej Wilji. Działo się zaś tak dlatego, że każdy zastęp miał wymyślić jakąś niespodziankę dla uzupełnienia programu, a że za najlepszą niespodziankę miała być nagroda, więc każdy zastęp swój pomysł trzymał w tajemnicy. Ponieważ wybrany komitet wigilijny i różne osoby pojedyńcze też przygotowywały niespodzianki, więc zamieszanie było bardzo wielkie. Więc też, gdy się zeszło parę harcerek, to, co która powiedziała parę słów, nagle zakrywała ręką usta, szepcąc: „byłabym się wygadała!“

Wreszcie nadeszła owa Wilja. W dużej sali ustawione stoły, stoliki, pięknie nakryte i zastawione ciastkami. Każda musiała przynieść ze sobą ciastka, a nawet krążyły pogłoski, że dyżur Komendy nie odbył się poprzedniego dnia, bowiem Komenda... ciastka piekła.

Pierwszą niespodzianką, która zdaje się nie sprawiła przykrości, było zjawienie się kilku „poważnych“ gości oraz kilkunastu druhów harcerzy, w wielkiej tajemnicy przez komitet zaproszonych. Po krótkim przemówieniu „z łezką“ i staropolskim opłatku zasiedliśmy do onej „Wilji“. Nowa niespodzianka: każdy prawie pod talerzem swoim znalazł rysunek dla siebie przeznaczony. Dużo było z tego śmiechu, trochę obrazy, ale nie groźnej.

Po spożyciu darów Bożych zapalono choinkę i rozległy się słowa kolendy przy akompanjamencie fortepianu. Gdy już przebrzmiały wszystkie znane i nieznane kolendy, cała drużyna rzuciła się pod drzewko, gdzie każda znalazła dla siebie pięknie opakowany podarek. Św. Mikołaj nie zawiódł — widać cała drużyna była grzeczna.

Zaczęły się niespodzianki: komedyjka, śpiew, deklamacje, taniec zuchów w bibułkowych kostjumach (co to niebardzo chciały się utrzymać i coś tam się poobrywało...); wielbląd, co przybył prosto z Afryki, wioząc podarki dla harcerek cieszyńskich, ale mu Czesi na moście wszystko odebrali, i wreszcie wielki mag indyjski (Czerbak II), który dziwy potęgi okultystycznej przed nami roztaczał.

Potem sąd konkursowy. Każdy dostaje piernik z poleceniem szukania w nim migdała i po chwili szczęśliwa para Królestwa Migdałostwa w wielkich koronach zasiadła na honorowem miejscu, by sądzić niespodzianki. Wszystkim przyznano nagrody i oto zastępy, oczekujące wielkich wspaniałości, dostały kolejno order z kartofla I, II i III klasy wraz z odpowiedniemi dyplomami. Nawet dla maga indyjskiego znalazł się order IV klasy.

Później rozpoczęły się gry towarzyskie, zakończone śpiewem i wreszcie jeneralnem sprzątaniem sali, w czem, muszę przyznać, druhowie nam pomagali.

— — — — — — — — — — — —

Suwałki. Donoszą skromnie, że „działają“. Drużyny są podzielone na gimnazjalne i szkół powszechnych, ogółem męskich drużyn czynnych 4, żeńskich 3. Aczkolwiek stan pracy nie odpowiada jeszcze poziomowi przedwakacyjnemu, to jednak już „coś się robi“. Na szczególne wyróżnienie zasługuje V drużyna z ochronki, w której kwitnie praca zastępu koszykarskiego (a możeby tak dostojny zastęp przysłał np. koszyczek do papierów N. Z. H. P. względnie jaki inny świetny okaz swej harcerskiej pracowitości do muzeum?). W drużynie III rozwija się introligatorstwo. Humoru we wszystkich drużynach pod dostatkiem. Ogółem w drużynach męskich mamy 130 harcerzy; zapału do pracy dużo. W drużynach

żeńskich druhny pod wielu względami wyprzedzają chłopców (chłopcy! czy Wam nie wstyd?!). Na wyróżnienie zasługuje III drużyna, która przy urządzaniu choinek dla żołnierzy dała ich najwięcej; ogółem druhny ubrały 20 choinek *własnemi wyrobami* (a były naprawdę ładne!). Ogólna liczba harcerek wynosi 125 druhen. Prenumerata „Harcerza" zarówno u chłopców, jak i dziewcząt... „idzie słabo"... Hm, hm... Trzeba powiedzieć to Druhnie Administracji, aby zbłąkane owieczki na właściwą drogę skierowała Wrr... Wrr!!!—

— — — — — — — — — — —

Zacny pomysł robienia przez drużyny choinek dla naszych żołnierzy nasunął mi wspomnienie zbiorowego dobrego uczynku drużyny „na święta". Słuchajcie uważnie — może uda mi się trafić do Waszych serduszek, zazwyczaj tak kwaśno nastrojonych w stosunku do mojej „łagodnej" gderliwości. Oto — może dobrze byłoby przed każdemi większemi świętami pomyśleć nieco o tych naszych w nędzy i opuszczeniu żyjących braciach i siostrach—i dać im też trochę serca i pociechy: organizujcie choinki dla najbiedniejszych, przed B. Narodzeniem (każdy zastęp obowiązany byłby wyszukać najbiedniejszą rodzinę i przygotować choinkę dla niej z praktycznemi podarkami); przed Wielkanocą możecie w takiż sposób organizować „święcone" i t. p. — Spróbujcie. — Zobaczycie, ile to daje radości — i biedakom — i Wam. Dzisiaj jednak naogół muszę powiedzieć, że — o harcerze i harcerki! — jesteście przeważnie paskudne *sobki*... tak... wrr, hm... tak, tak!. (Nie mówię tu oczywiście o lubych *Suwałkach*, którym ślę cześć i poważanie.)

— — — — — — — — — — —

Radomsk. (radio red. „Harcerza") —„Czuwaj! Serwus! To *my* Radomsk. Co?!... Mamy w drodze urąganie z Głównej Kwatery?! E!... Opowiadanie... My przecież już mamy Starszych Harcerzy całe duże koło, tylko jeszcze nie zgłoszone do Naczelnictwa. (W tym miejscu Druh Okularnik-Referent od Kół Starszych Harcerzy mruczy: „no! dam ja im! zjem żywcem.[1]")... Co?! drużyny?! Oj! Nie! Strażacka rozwija się wspaniale, bierze pierwsze nagrody na konkursach dorocznych.. a inne... inne... nie zanadto! nie zanadto!.. Ale wiecie co? Nie gderajcie, pomóżcie... Pomocyyy!!!"—

Mocno się zakłopotałem. Mam przecież dobre serce. Ano, telefonuję: „Co? wewnętrzny... a! Dział organizacyjny?! Radomsk donosi, że źle się dzieje — poślijcie instruktora objazdowego — niech pomoże. Dobrze?! Bene! Czuwaj!"—

— — — — — — — — — — —

Duszę moją teczkę, duszę... i nic wydusić więcej nie mogę. Źle... Wbiega jednak w tej chwili do mego gabinetu (uważacie! ja mam prawdziwy ga-a-abinet!) referent prasowy i kładzie mi z rozkosznym uśmiechem na stół następujący wycinek z № 7 „Dziennika Bydgoskiego".

—**Wieczorek harcerski w Bydgoszczy.** Kto chciałby mieć obraz prawdziwie demokratycznej i zjednoczonej Polski, musiałby być na wieczorku harcerskim, który odbył się w ubiegłą sobotę na sali Czerwonego Krzyża. Młodzież wszystkich stanów i wszystkich dzielnic zebrała się, by urządzić zabawę. To też sala napełniła się młodzieżą i rozległ się wnet gwar radosnych harcerskich śpiewów, gier i popisów scenicznych. Podczas przerw przygrywała własna orkiestra harcerska. Nie szczędzili też goście, mianowicie rodzice i zwolennicy ruchu harcerskiego, słów uznania dla naszej młodzieży. Hojnie przez przyjaciół harcerstwa zaopatrzony bufet bezpłatnie był do dyspozycji, za co młodzież ze swej strony poczuwa się do wielkiej wdzięczności paniom, które okazały tyle poświęcenia, nie szczędząc czasu i trudu. Druh komendant Modlibowski w serdecznych słowach oświadczył, iż najlepszem podziękowaniem harcerza będzie spełniać wzorowo obowiązki harcerskie i stać się przez to prawdziwie pożytecznym obywatelem społeczeństwa. Komendant ogłosił ciekawy konkurs na trzy zadania, mianowicie:

1) Kto w Polsce jest najszczęśliwszy? 2) Kiedy harcerz jest najpożyteczniejszy? 3) Kiedy nastąpi polepszenie naszej waluty?. Premja wyznaczona (oryginalny plakat pierwszego tutejszego ceramicznego wyrobu, dar art.-rzeźbiarza Lipińskiego) przypadnie w udziale temu z harcerzy lub tej z harcerek, którzy nadeślą do 15 b. m. do komendy drużyn miejscowych piśmiennie najtrafniejszą odpowiedź z uzasadnieniem.

— — — — — — — — — — —

Kończę moje bazgroty i wypuszczam w świat radio-komunikat tej treści: „za miłe listy i życzenia dzięki składam, lecz na anonimy nie odpowiadam".—

Ciotka.

21.I.21 roku.

[1]) W sekrecie powiem, że już przygotował do Was czułe pismo na pergaminie.

Stosunki z zagranicą.

Wydział Zagraniczny Głównej Kwatery Żeńskiej wysłał w listopadzie 1920 r. listy do 10 organizacji skautowych zagranicą i otrzymał już z Anglji i Holandji odpowiedzi, w których d-hny Essex Rende i Cÿfer dziękują za przysłanie ładnych firanek z bibułki, wykonanych przez harcerkę z XII Warszawskiej drużyny.

* * *

Dowiadujemy się, iż na ostatniem posiedzeniu Rady Międzynarodowej z dn. 15/X (z racji nieobecności przedstawicielki polskiego harcerstwa)—został tylko przeczytany następujący ustęp z artykułu korespondenta pisma „Times“ odnośnie bitwy pod Grodnem: „Byłem wielce uderzony tem, że między oddziałami, które brały Grodno, znajdowała się znaczna ilość harcerzy. Ci skauci brali wybitny udział w walce. Spotkana przeze mnie kompanja liczyła 70 chłopców, w wieku od 15-tu do 19-tu lat. Słyszałem, że oddział ten składał się poprzednio ze 140 ludzi, ale stracił połowę w zabitych i rannych. Towarzyszyły im skautki w roli sanitarjuszek i sióstr miłosierdzia“. Przypuszczalnie, była tu mowa o kompanji wileńskiej.

Skauting żeński zagranicą.

Za pośrednictwem Międzynarodowej Rady Skautowej otrzymaliśmy następujące wiadomości z zagranicy:

W Belgji: Organizacja katolicka rozwija się pomyślnie, zaś protestancka „girl guides de Belgique“, która powstała zaledwie na wiosnę 1920 r., zdążyła już wydać podręcznik i programy sprawności. Jej delegatki poznały angielskie instruktorki na zjeździe w Oksfordzie i przekonały się, że „można być skautką do 81 r. życia“; zaś obecnie starają się rozpowszechnić to mniemanie w starszem społeczeństwie. Ogromny krok naprzód zrobiono w dziedzinie obozownictwa; między innemi 8 dziewcząt belgijskich spędziło w czasie wakacji parę tygodni w obozie skautowym w Anglji. „W niespełna 2 tygodnie zdołano przezwyciężyć obawy rodziców, dopełnić wyekwipowanie, zebrać pieniądze, potrzebne na drogę, i zadepeszować: „Jedziemy“. Ta mała gromadka ochotniczek, mających dopiero za sobą 4 mies. służby w drużynie, budziła ogólny podziw wśród angielskich skautek. Te młodociane pionierki rozstawiały namioty, zbierały chróst, gotowały smaczne potrawy, przezwyciężały trudności rozkazownictwa w obcym języku, pływały i nurkowały znakomicie, zabawiały zgromadzonych przy ognisku obozowem i, naturalnie, otrzymały najwyższe odznaczenia w końcu pobytu na kolonji. Tymczasem w Belgji reszta oczekiwała z zapartym oddechem ich powrotu, a gdy wróciły, po całej Belgji rozległ się radosny okrzyk: „Wyobraźcie sobie, nie przeziębiły się, zawsze miały dosyć do jedzenia i nawet namioty podczas deszczu skutecznie je ochraniały“.

W Egipcie parę osób przystępuje do organizowania pierwszych drużyn skautek.

Z Francji donoszą, że ruch skautowy wśród dziewcząt zaczyna przybierać formy bardziej określone, a mianowicie powstała organizacja „Eclaireuses Unionistes“, na której czele stanęła M-lle Savary i jej 2 przyboczne inspektorki, M-lle Legrist i M-lle Butte. Pierwszym krokiem było wydanie świetnego podręcznika. Dopiero 2 okręgi („Midi“ i „La Seine“) są zorganizowane; ochotniczki spędziły część wakacji w obozie w okolicy Lyon.

W Holandji: W jesieni 1920 r. odbyła się Wystawa prac kobiecych, w której wzięły też udział druhny holenderskie. Tu skautki miały możność wykazania szerokiemu ogółowi, że nie są „organizacją militarną, nieodpowiednią dla dziewcząt“, jak dotąd mylnie mniemano. Królowa Wilhelmina zwiedziła również tę wystawę. W czasie wakacji 1920 r., 6 holenderskich skautek udało się do Anglji, by oddać wizytę Angielkom, które bawiły w Holandji w lecie 1919 r., 4 z pośród nich mówiło po angielsku z biedą napoły, zaś 2 pozostałe nie znały zupełnie języka. Pomimo to dziewczęta świetnie się porozumiewały, tak jak gdyby istniało skautowe esperanto. Angielki i Holenderki uczyły się wzajemnie swoich pieśni i gier. Przyjezdne druhny wyróżniały się w biegu, skokach i były bardzo silne; chętnie brały udział w pracach obozowych, gotowały doskonałe dania i na własne żądanie były traktowane na równi z angielskiemi skautkami, a więc codzień rano brały udział w mustrze drużyny i w przeglądzie podczas odprawy (były zawsze bardzo czyste i porządne). Te druhny prowadzą obecnie ożywioną korespondencję z wieloma angielskiemi skautkami.

W Palestynie istnieją od 1920 r. liczniejsze organizacje skautowe; pozatem kilka drobnych, rywalizujących ze sobą. Rozruchy polityczne utrudniają im zbliżenie się. Jednak w Jerozolimie powstała niedawno Rada Drużynowych, mająca za zadanie porozumienie między kierowniczkami w sprawie pracy w drużynach i nawiązania kontaktu między poszczególnemi drużynami, niezależnie od sekty, do jakiej dziewczęta należą.

W Portugalji istniały dotąd tylko 2 drużyny angielskie, obecnie powstaje ruch skautowy

czysto portugalski. W raporcie jednej z powyższych drużyn czytamy, iż dziewczęta zdobyły w ciągu roku 15 następujących sprawności: kucharki, praczki, pokojówki, szwaczki, samarytanki i opiekunki dzieci.

W Szwajcarji: Połączenie organizacji skautowych wszystkich kantonów (za wyjątkiem Lucerny) w 1 związek odbyło się na zjeździe w maju 1920 r. Została ustalona odznaka, mająca obowiązywać w całej Szwajcarji wszystkie skautki. Miano podobno otrzymać ją na Boże Narodzenie.

Włochy: zastępy spędzały lata poza dusznymi murami miast; jedna z drużyn miała obóz w Alpach, na wysokości 5000 stóp nad poziomem morza; pogoda była cudowna, czas schodził przemile, przerabiano ćwiczenia z tropienia, sygnalizacji i t. p.

KRONIKA.

Rok nowy rozpoczynamy a jeszcze Polska nie zyskała warunków normalnej pracy, jeszcze otacza nas niepewność i ze wszystkich stron grożą niebezpieczeństwa.

Pokój z Rosją w Rydze dotąd nie zawarty, czekają rozsirzygnięcia sprawy plebiscytowe — Górnego Śląska i Wileńszczyzny, a także i przyrzeczone nam wojskowe obsadzenie Gdańska dotychczas ostatecznie nie jest zdecydowane. Armję jednak demobilizujemy, dając dowód naszego pokojowego usposobienia. Przyjazne stosunki z Francją zacieśnią się dzięki odwiedzinom Naczelnika Państwa w Paryżu.

Położenie wewnętrzne jest trudne głównie dzięki spustoszeniu wschodniej połowy kraju przez najazd bolszewicki, a także dla tego, że nie przezwyciężyliśmy dotąd wojennej demoralizacji: zamało pracujemy, a zanadto gonimy za łatwym zyskiem. Ale stopniowo odradzają się różne placówki przemysłowe. Całe społeczeństwo winno im udzielić najgorętszego poparcia.

Sprawa uchwaienia przez Sejm Konstytucji nareszcie posunęła się o krok ważny naprzód przez uchwalenie paragrafów, ustanawiających dwuizbowość Sejmu; teraz już rychło cała Konstytucja będzie gotowa, a to wzmocni nas wewnętrznie i doda państwu powagi nazewnątrz.

Zdemobilizowana młodzież wróciła do szkół; wyższe uczelnie otwarły znów swe podwoje; społeczeństwo oczekuje niecierpliwie zastępów świeżych pracowników na wszystkich polach; miłość Ojczyzny, która wszystkim za broń porwać kazała, tezaz nakazuje wytężyć wszystkie siły, aby zdobyć wiedzę i umiejętność, jakiej życie od nas wymaga.

Z POLSKI.

Jan Kasprowicz, rodem Wielkopolanin, ma ciekawe wspomnienia ze swej młodości, związane ze Śląskiem.

Czterdzieści lat temu w wędrówce swojej po szkołach, via Inowrocław, Poznań, trafił (w r. 1881) do gimnazjum w Opolu. Stąd po roku usunięto go za agitację polską pomiędzy ludem. Przeniósł się tedy do innego miasta śląskiego, do Raciborza. Byłby tu już dostał maturę, ale zaszły zatargi polityczne. Tam ciągle było napięcie, jakby w obawie grożącego plebiscytu. Na delikatną propozycję, żeby dobrowolnie z Raciborza się wyniósł, Kasprowicz porwał kałamarz i rzucił nim w profesora.

Oczywiście wtedy wyjechał i opóźniła się przez to matura. Ale Śląska już się czepił. Znalazł się w uniwersytecie we Wrocławiu. Tam jednak poszło mu jeszcze gorzej, bo w r. 1887 osadzono go za agitację w więzieniu, gdzie przesiedział 8 miesięcy.

Słynny był wówczas proces we Wrocławiu, do którego pociągnięto około 40 osób. Kasprowicz bronił się tem, że jego działalność nie wiąże się z rewolucją socjalną, bo miała na celu sprawę polską.

Drukowały się wtedy w Warszawie pierwsze poezje Kasprowicza, świadki obcowania jego z duszą ludu. W sonetach jego więziennych pojawiły się pierwsze pędy prometeiczne. Poczynał się wielki poeta, a tam gdzie stąpił, wyrastała polskość. Gdyby nie ruch ówczesny, rozbudzony w walce „kulturnej“ z Niemcami na ziemiach polskich, bardzo byłyby smutne szanse dzisiejszego plebiscytu na Śląsku.

Górale Zakopiańscy na Górnym Śląsku. Wycieczka kilkudziesięciu górali i góralek bawiła niedawno na Górnym Śląsku, produkując z ogromnem powodzeniem w Bytomiu, Raciborzu i wielu miasteczkach i nawet wioskach obrazek sceniczny „Janosik — zbójnik tatrzański“ z muzyką, śpiewami i tańcami. Niechby się podobnie zapoznawały ze sobą wszystkie nasze dzielnice, szerząc znajomość i szacunek starodawnej naszej kultury ludowej.

Wielkopolska i Pomorze nie żałują na Śląsk. Oto kilka danych Kupcy w Bydgoszczy opodatkowali się i zebrali w ciągu pierwszego tygodnia przeszło miljon marek. W Poznaniu artyści Teatru Wielkiego złożyli na plebiscyt jednodniową płacę. Wojska Wielkopolskie zebrały 200 tysięcy marek za pierwszym apelem; dalsze składki w toku. Powiaty ostrowski i gniewski uchwaliły na plebiscyt podatek od morgi.

Harcerz Śląski (Bytom, Gliwicka, 10 pok. 19), dwutygodnik młodzieży, redagowany przez dha M. Sołtysa, wychodzi już, jako rocznik II-gi. Mamy przed sobą № 5 z dnia 1 stycznia 1921 r. z bardzo piękną zapowiedzią, że „wstępujemy w Rok Nowy. Niech zostanie poza nami jarzmo pruskie, a nad Śląskiem umęczonym niech wzejdzie zorza wolności. Niech zcześnie przemoc, a przyjdzie wyzwolenie ducha". Zachęcamy druhów i drużyny, aby poparli wydawnictwo śląskich harcerzy. O „Harcerzu Śląskim" pisaliśmy już w № 30 z dn. 27/XI 20 r.

Klub dzieci na Woli w Warszawie założyło grono studentów i studentek. Klub opiekować się ma dziećmi ulicy, pozostającemi bez dozoru rodziców. Min. Opieki Społecz. wyznaczyło klubowi zasiłek, resztę dokładają członkowie. Dzieci jest do 50. I magistrat będzie stale dopomagał (od 1 kw. 2.000 mk.), a gdzie są harcerze wolscy?

Własna kieszeń czy Ojczyzna. Minister skarbu stwierdził w rozmowie z dziennikarzami, że samo społeczeństwo przyczynia się poważnie do obniżenia kursu waluty polskiej przez masowe zakupywanie obcych walut. Wszyscy, co tak czynią, są w istocie spekulantami, chcącymi napychać sobie kieszenie kosztem Ojczyzny. Hańba im!

Sól w Polsce. W obecnej chwili są czynne w Polsce następujące kopalnie i warzelnie soli:

1) w Małopolsce: w Bochni, Dolinie, Drohobyczu, Kałuszu, Kosowie, Łucku, Stebniku i Wieliczce.

2) w b. zaborze pruskim: w Inowrocławiu, Górze i Wapnie.

3) w b. Królestwie Kongresowem: w Ciechocinku.

W r. 1920 wyprodukowano w Wieliczce 190,000 ton, w Bochni 34,000 ton, w Ciechocinku 4,000 ton, w Inowrocławiu 27,000 ton, w Wapnie 360,000 ton, razem 615,000 ton.

Według opinji fachowców, produkcja i przemysł solny ma w Polsce ogromne widoki rozwoju.

Na pomoc dzieciom w miesiącu styczniu zużyto ze strony Polsko-amerykańskiego Komitetu — miljon marek polskich. Dla zapewnienia dalszych funduszów odbywa się, dzięki staraniom wielkiego Amerykanina p. Hoovera, pomyślna zbiórka w Stanach Zjednoczonych. Jest to jeden z pięknych dowodów braterstwa ludzi i ludów.

Spółek akcyjnych założono w Polsce w 1919 r. 70 z ogólnym kapitałem 396.354.000 marek. W pierwszym półroczu 1920 r. założono 74 towarzystwa (włącznie z bankami, towarzystwami asekuracyjnymi i transportowymi) z kapitałem 480.000.000 mk.

Z uchwał Walnego Zjazdu zanim się ukaże całkowite urzędowe sprawozdanie podajemy do wiadomości parę takich, które dotyczą i *obowiązują* już wszystkich harcerzy:

1. Zjazd wzywa wszystkich członków Z. H. P. do popierania wszędzie i zawsze *przemysłu i handlu polskiego*. (Uchwała ta przypomina, że przedwojenna akcja bojkotowa winna być w całej rozciągłości wznowiona).

2. Zjazd przypomina harcerzom i harcerkom, że braterstwo skautowe między innemi wyrażać się też winno *we wzajemnem pozdrawianiu się* przy spotkaniu nawet nieznajomych harcerzy i harcerek. „Rycerskość wymaga przy tem, aby się pierwszy kłaniał młodszy starszemu i harcerz harcerce; we wszelkich wątpliwych wypadkach rozstrzyga uprzejmość: pierwszy się kłania *grzeczniejszy*.

Poszukiwania. Wszystkich, ktoby wiedział coś o harcerzu Hereśniaku Józefie z Żytomierza, który był podobno w Wojsku Polskim, uprasza się donieść pod adresem: Równe, z. Wołyńskiej, ul. Wyższa Dworcowa 6, Straż Kresowa, p. Hereśniak.

„Bandera polska" jest to czasopismo poświęcone sprawom żeglugi polskiej. Harcerzy powinny te sprawy zająć; trzeba nam jaknajwiększej ilości ludzi, interesujących się żeglugą, morzami, handlem zamorskim i t. d. Otóż Bandera polska — wiele z tych zagadnień rozwiąże, wiele zaciekawień wzbudzi. Adres Redakcji i Administracji: Liga Żeglugi Polskiej, Warszawa, ul. Marszałkowska № 63 m. 9.

„Hodowla Drobiu" to znów miesięcznik ilustrowany, poświęcony skrzydlatemu światu. Podajemy do wiadomości ogółu harcerskiego adres Redakcji i Administracji, zachęcając do zapoznawania się gruntownego z ptactwem domowem... a co korzyści możnaby osiągnąć!... Adres: Lwów, Kopernika L. 20.

Polacy w Gdańsku doznają prześladowań, nawet w zakresie kościelnym. Mianowicie, w kościele św. Brygidy, gdzie co pewien czas urządzano nabożeństwa w polskim języku, obecnie nabożeństw tych zabroniono. Jest to skutek agitacji niemieckich hakatystów.

Sokolstwo polskie w Ameryce przesłało na imię Rady Głównej Opiekuńczej dar w sumie pięciu miljonów marek na pomoc dla kraju. Pieniądze te przeznaczono głównie na dzieci z kresów polskich.

Miljon na plebiscyt górnośląski złożyli żołnierze i oficerowie III-ej armji polskiej.

ZE ŚWIATA.

Szwedzki parlament zatwierdził ważną ustawę przyznającą kobietom wszelkie prawa polityczne oraz równouprawnienie z mężczyznami w sprawie dostępu do wszelkich urzędów. Szwecja jest niewątpliwie obecnie jednym z najbardziej oświeconych i uporządkowanych, zamożnych krajów. Sto lat temu był to kraj nędzy, wielkich przeciwieństw i nierówności społecznych i ciemnoty. Szwedzi stanęli wysoko przez walkę z alkoholem, który prawie całko-

wicie usunięto z życia, i walkę z upadkiem fizycznym przez podniesienie gimnastyki, której cały kraj od dzieci do staruszek z zapałem się oddaje.

Węgierskie uniwersytety dla zabezpieczenia się przed zalewem żydowskim wprowadziły numerus clausus, skutkiem czego procent akademików żydowskich nie może przekraczać liczby ludności żydowskiej. Numerus clausus ma charakter samoobrony, choć żydzi głoszą się być ofiarami „białego terroru".

Belgja urządziła szereg kongresów młodzieży katolickiej. Na zjeździe w Mons było 350 delegatów młodzieży, w Tournay — 800, w Namur — 1000 i t. d.

Młodzież jugosłowiańska, objeżdża Polskę w zespole śpiewaczym, liczącym 38 osób, z pp. Zakowicem i Dobronicem na czele. Chór ten nosi nazwę „Mladost". Miłych gości — pobratymców wszędzie wita społeczeństwo nasze bardzo sympatycznie, a oni po powrocie do swego kraju powiedzą, że Polska witała ich, jak braci, i w ten sposób sympatje między narodami się zwiększą. A jest to bardzo potrzebne, bo naszym wspólnym wrogiem są Niemcy, prący przez Adrjatyk, morze Egejskie i Konstantynopol na bliższy wschód. Wojna powstrzymała ich w tem dążeniu, ale napewno stare plany, aby po gruzach Serbji i Chorwacji dojść do panowania nad wschodem — wymrzeć nie mogły. Więc, trzeba nam od wschodu, a Jugosłowianom od południa wspólnie się bronić, a im więcej przyjacielskich węzłów zaciśniemy między społeczeństwami, tem łatwiej będzie uzgodnić politykę.

Sejm pruski dał pięćset miljonów marek na plebiscyt górnośląski.

Rozpowszechnienie języków na kuli ziemskiej. Na pierwszem miejscu stoi język chiński, którym mówi 366 miljonów ludzi, t. zn. mniej więcej $^1/_5$ całej ludzkości. Na drugiem miejscu mamy język angielski, którym posługuje się 120 do 130 miljonów ludzi. Po angielsku, prócz kraju macierzystego, mówi: północna Ameryka, południowa Afryka, Australja i wszystkie kolonje angielskie. Trzecie miejsce zajmują Niemcy, obejmujące w samej Europie 70 miljonów ludzi, 10 miljonów w Ameryce; a prócz tego niemiecki pierwiastek językowy tkwi w żydowskim żargonie. Na czwartem miejscu są Moskale, którzy mają do 70 miljonów ludzi w Rosji i na Syberji, używających języka rosyjskiego. Piąte miejsce zajmują Hiszpanie i Japończycy, mający mniej więcej 60 miljonów ludzi. Na siódmem miejscu należy postawić język francuski, rozporządzający 46 miljonami ludzi we Francji, Belgji, Szwajcarji, Algierze, Kanadzie. Język francuski jest zarazem językiem międzynarodowym. Miejsce ósme posiadły języki bengalski i hindustański, obejmujące z górą po 40 miljonów ludzi. Język włoski ma miejsce dziewiąte, 35 miljonów ludzi; język arabski — miejce dziesiąte — z górą 30 miljonów ludzi, a obejmuje rozległe przestrzenie w Azji i Afryce.

Walka z alkoholizmem. Podczas gdy u nas nierozumienie doniosłości klęski alkoholizmu jest tak wielkie, że rząd zamierza wstrzymać zastosowanie ustawy, która choć w części ograniczyłaby demoralizującą ludność dowolną sprzedaż trunków, kraje prawdziwie kulturalne jeden po drugim wstępują na drogę systematycznej prawnej walki z alkoholizmem. Właśnie umieszczają pisma notatkę, że *rząd kanadyjski* wprowadza ustawę, poddającą całkowicie sprzedaż alkoholu kontroli rządowej: na 50000 mieszkańców przypadać będzie tylko jeden punkt sprzedaży trunków, — i to rządowy, sprzedający jedynie trunki w całych butelkach. Niewątpliwie zmniejszy to spożycie alkoholu ogromnie.

Rząd sowiecki zniósł prywatną własność książek. Wszystkie prywatne księgozbiory są rekwirowane przez państwo, osoby prywatne nie mogą nabywać książek.

Dzieci w więzieniach. W Rosji został wydany dekret, na mocy którego za dezercję od pracy przymusowej są aresztowani najstarsi i najmłodsi członkowie rodziny dezertera; wskutek tego w więzieniach sowieckich znajduje się obecnie wiele kilkuletnich dzieci.

Oświata w Rosji stoi tak wysoko, że, jak donoszą pisma sowieckie, wszystkie fakultety prawne nie wykształciły ani jednego absolwenta w ciągu całego 1917 roku.

CO CZYTAĆ?

Popularna literatura plebiscytowa nie przedstawia się niestety tak bogato, jakby po ważności sprawy spodziewać się było można. Natomiast to, co wydano, jest przeważnie bardzo tanie, może więc być nabyte przez wszystkie bibljoteczki harcerskie. Co więcej, komitety plebiscytowe chętnie dostarczają wszelkim instytucjom dla propagandy broszurki te w większej ilości nawet bezpłatnie. To też byle była chęć,—a drużyny mogą się znacznie przyczynić do uświadomienia szerokiego ogółu we wszystkiem, co z plebiscytem górnośląskim się wiąże.

1. **Śląsku, Śląsku—wracajże do Polski** — napisał Bohdan Wasiutyński. Bardzo popularnie i ogólnie, na tle historycznem; nadaje się dla ludu. Stron 12.

2. **Górny Śląsk**—napisał Kazimierz Ligoń. Nieco bardziej szczegółowe, ale równie popularne; mówi o historji, zaludnieniu, języku, obyczajach, odrodzeniu narodowem, organizacjach i bogactwie naturalnem kraju. Stron 20. Obie broszury drukowane w Warszawie; do nabycia w biurze Komitetu Zjednoczenia G. Śl. z Rzpltą Polską, Krak. Przedmieście 60.

3. **Walka o Górny Śląsk**—napisał Jan Przybyła, druk K. Miarki w Mikołowie na G. Śląsku. Są to szkice i obrazki z okresu bezpośrednio po powstaniu śląskiem, spisane przez rodowitego górnoślązaka. Każdy przeczyta z zajęciem i pożytkiem. Stron 48.

4. **Warszawa Śląskowi.** Są to cztery odczyty, trzykrotnie wygłoszone w Warszawie na Akademji Śląskiej; w 1920 wyszły 2 wydania tej doskonałej i bardzo ciekawej książeczki, pisanej przez ludzi, którzy sami czynny udział w odrodzeniu Śląska brali i mówią żywo i barwnie. Mamy tu następujące artykuły—Alfons Parczewski: Polskość na Śląsku w szeregu wieków; Stanisław Bełza: Początki narodowego odrodzenia Śląska (Lompa, Miarka, Damrot); Dr. Józef Rostek: O politycznem odrodzeniu Śląska (akademickie „Tow. Górnośląskie“ we Wrocławiu i „Śląska Pomoc Naukowa“, a późniejszy ruch organizacyjny), Wład. Ludwik Evert: Powstaniec śląski spadkobiercą Piasta. Stron 57.

5. **O Śląsku**—Zygmunt Maciejowski. Krótkie i bardzo popularne. Stron 8.

6. **Co Śląsk zyska na przyłączeniu do Polski**—Antoni Sujkowski. Poważniejsze rozważenie zagadnienia i porównanie perspektywy przynależności do pobitych Niemiec z widokami pomyślności rozkwitającej wolnościowej Polski. Stron 20.

7. **Książeczka plebiscytowa Górnego Śląska**—Stefan Włoszczewski. Są to systematyczne wskazówki dla instruktorów na kursach plebiscytowych. Poleca się dla starszej młodzieży bliżej się interesującej sposobem argumentowania wobec zagadnień plebiscytu. Stron 23. Trzy ostatnie broszury, wydane staraniem Komitetu Obrony Śląska w Warszawie.

8. **Województwo Śląskie**—Dr. Mieczysław Jarosz. Studjum nad Śląskiem polskim, jako przyszłą jednostką administracyjną Rzeczypospolitej: dużo materjału statystycznego; mapka dość szczegółowa. Stron 40. Wydane w r. 1919 w Cieszynie.

9. **Śląsk musi być nasz**—St. Bełza. Krótkie przemówienie obchodowe, rozważające cechy narodowe niemieckie w świetle przeszłości i teraźniejszości, poczem wnioskujące z tego, co nam grozi, gdybyśmy Śląsk Niemcom pozostawili. Bardzo dobre. Stroniczek 20.

10. **Cierpienia ludu górnośląskiego pod panowaniem niemieckiem.** Ciekawe zestawienia statystyczne z obrazkami, tekstem polskim i niemieckim i wezwaniem do głosowania za Polską. Wydane dla chwiejnej i częściowo zniemczonej części ludu górnośląskiego. Format albumowy.

11. **Poeci Górnego Śląska** — Kaz. Ligoń. Jest to krótka historja literatury ludowej górnośląskiej, poprzedzona słowem wstępnem wielkiego poety Jana Kasprowicza. Wydane we Lwowie.

Jędrek Mędrek w Honolulu—napisał Aleksander Janowski (Warszawa, Arct, 1920, stron 118). Powiastka, którą młodzi harcerze z zajęciem przeczytają, bo Jędrek to mały polski skaut z ducha —skoro „co Jędrek powie, to już napewno tak będzie“. Przygody Jędrka z kilku towarzyszami różnej narodowości i rasy ukazują ciekawe i charakterystyczne różnice usposobień Polaka, Japończyka, Murzyna i Hawajczyka w różnych okolicznościach.

Na morzach dalekich, kartki z pamiętnika marynarza Polaka—Marjusza Zaruskiego (Warszawa, Arct 1920, stron 158). Odzyskaliśmy morze i jakże je mało znamy! A oto staje przed nami w szeregu obrazków i opowieści, żywych, barwnych a prostych—atmosfera żeglarska, odczuta przez człowieka mocnego, dzielnego, rwącego się do czynu, znajdującego najwyższe zadowolenie w pokonywaniu niebezpieczeństw i trudów—jednego z niewielu Polaków współczesnych o tak różnostronnym czynie życia: marynarz przez długie lata, potem taternik, organizator sławnego „Pogotowia Ratunkowego“ w Tatrach, pionier narciarstwa, a potem żołnierz i, jako dowódca 11 pułku ułanów, zdobywca Wilna; prócz tego autor płodny—twórca „Sonetów morskich“ i pism teoretycznych i praktycznych o żeglarstwie, narciarstwie, turystyce i wojskowości. Niektóre „kartki z pamiętnika“ są prześliczne, niektóre zawierają opisy przygód lub sprawności, szczególnie harcerza interesować zdolne; w wielu przewija się złota nić patryotyzmu, dumne poczucie wartości polskiej—nawet na tak mało przez nas uprawianem polu, jak żeglarstwo. Każdy harcerz zapoznać się winien z tą książeczką, niektóre obrazki warto czytać na zbiórkach zastępów i omawiać.

Illustrowany Przewodnik po Poznańskiem. Dr. Orłowicz Mieczysław. Polska Biblioteka turystyczna, wydaw. z subwencji Minist. Rob. pub. w Warszawie. Lwów—Warszawa 1921.

Obok raczej historycznego Przewodnika po Wielkopolsce, wydanego przez K. Kościńskiego, Poznań, 1909,—jest to dokładny, uwzględniający literaturę polską i niemiecką, a równie i własne doświadczenie autora — przewodnik po Wielkopolsce. Opis Poznańskiego ugrupowany jest

wedle linji kolejowej. Pozatem mamy historję i statystykę Poznańskiego, stosunki narodowościowe i wskazówki praktyczne. Przewodnik odda wielkie usługi drużynom, wędrującym po Wielkopolsce.

St. Sedlaczek, **Organizacja Harcerstwa Polskiego,** nakład Książnicy Polskiej T-wa Naucz. Szkół Wyższych, str. 21. Broszurka zawiera szczegóły: Ogólne wiadomości o Z. H. P; obowiązujący tekst przyrzeczenia i prawa; ustrój i władze Związku; wymagania od instruktorów; próby młodzieży (dokładnego tekstu wymagać przy próbach na stopnie); oznaki harcerskie; o członkach współdziałających; regulamin Komisji do spraw Harcerstwa, zatwierdzony przez Ministra W. R. i O. P.: instrukcję w sprawie szkolnych drużyn harcerskich.

Polecamy tę broszurkę drużynom, jako nadającą się do zaznajomienia Przyjaciół.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Rozkaz Naczelnictwa Z. H. P. L. 3 z dn. 26. I. 1921 r.

Do wszystkich członków Związku Harcerstwa Polskiego.

Druhowie i Druhny!

Zbliża się termin plebiscytu na Górnym Śląsku. Całe społeczeństwo musi wytężyć wszystkie siły, aby głosowanie wypadło na naszą korzyść. Harcerze i Harcerki spełnią swój obowiązek!

W porozumieniu z Dyrekcjami szkół i z Komitetami obywatelskiemi zabierzcie się energicznie do akcji plebiscytowej, o ile dotychczas jej nie rozpoczęliście. Gdzie niema Komitetu Górnośląskiego, postarajcie się wpłynąć na jego utworzenie. Czasu mało pozostało, ale i w krótkim czasie wiele zrobić można, jeżeli do roboty żwawo staniemy.

ZBIERAJCIE SKŁADKI!

Zbierajcie ofiary na fundusz plebiscytowy!

Starajcie się o wyszukanie i zarejestrowanie Górnoślązaków, mających prawo głosu.

Wszędzie, na każdem miejscu pamiętajcie sami i przypominajcie innym, że Górny Śląsk musi być polski!

Zgłaszajcie się do bezpośredniej pracy na Górnym Śląsku!

Prowadźcie korespondencję z Górnoślązakami!

Czuwaj!

Sekretarz Generalny: *(—) Wł. Nekrasz.*

Przewodniczący Z. H. P: *(—) Gen. J. Haller.*

Dnia 29 stycznia 1921 rok

Rozkaz Naczelnictwa Z. H. P. L. 1 z dnia 3.I.1921 r.

I. Kierownictwo Związku.

1. Naczelna Rada Harcerska.

I Zjazd Walny Związku Harcerstwa Polskiego wybrał N. R. H. w następującym składzie:

1. Tadeusz Biernakiewicz, 2. Stanisław Czekalski, 3. Henryk Glass, 4. Jan Grabowski, 5. Gen. Józef Haller, 6. Seweryn Kuchta, 7. Marjan Kulczycki, 8. Ignacy Kozielewski, 9. Natalja Majewska, 10. Władysława Martynowiczówna, 11. Ks. Jan Mauersberger, 12. Władysław Nekrasz, 13. Stanisław Niemczycki, 14. Piotr Olewiński, 15. Janina Opieńska, 16. prof. Eugienjusz Piasecki, 17. Stanisław Sedlaczek, 18. Walerjan Sikorski, 19. Miłosz Sołtys, 20. Ks. Fabjan Szczerbicki, 21. Antonina Świdzińska, 22. Janina Tworkowska, 23. Jadwiga Włodkówna, 24. prof. O. Jacek Woroniecki.

2. Komisja Rewizyjna.

Roman Hr. Bniński, Joanna Hersowa, Jan Kowerski, Czesław Jankowski, W. Rudnicki.

3. Sąd Harcerski.

Naczelna Rada Harcerska na zebraniu z dnia 3/I zaprosiła do składu Sądu Harcerskiego następujące osoby: D-h Władysław Radwan, D-hna Helena Gepnerówna, D-h Józef Jakubowski.

4. Naczelnictwo Z. H. P.

N. R. H. na zebraniu z dnia 3/I powołała w skład N. Z. H. P. następujące osoby: Przewodniczący: Generał Józef Haller, zastępcy przewodniczącego: Piotr Olewiński i Ks. Jan Mauersberger. Sekretarz Generalny: Władysław Nekrasz. Skarbnik: Marjan Kulczycki. Członkowie: Jan Grabowski, Ignacy Kozielewski, Natalja Majewska, Stanisław Sedlaczek.

Funkcje Naczelniczki i Naczelnika Głównych Kwater czasowo pełnią: Marja Wocalewska, Inspektorka Harcerstwa z ramienia Ministerstwa W. R. i O. P. i Stanisław Sedlaczek, sekretarz do spraw Harcerstwa Min. W. R. i O. P.

5. Główna Kwatera Męska.

Naczelnik: Stanisław Sedlaczek; przyboczny N. G. K. M. — Olgierd Grzymałowski.

Dział Organizacyjno-inspekcyjny. Kierownik— Henryk Glass, instruktorzy G. K.: Adolf Heidrich, Henryk Tadeusz Kosakowski, współpracownicy: A. Lisowski, T. Szumowski, L. Wagner.

Dział Wykazów: p. o. kierownika St. Ruśkiewicz.

Dział Osobowy: kierownik vacat, współpracownik: Witold Wierzbowski.

Dział Higjeny: Dr. Fr. Bociański.

Dział Wychowania fizycznego: Florjan Francikowski, zastępca Władysław Olędzki.

Dział typów pracy — vacat.

Dział Sprawności: tymczasowo — Władysław Nekrasz.

Dział Pomocy Naukowych: kierownik — T. Sopoćko, zastępca M. Węgrzecki.

Referat Kursu Męskiego N. Z. H. P. — vacat.

Referat Obozów Letnich: sekretarz: B. Myszkowski.

Referat Prasowy: p. o. sekretarza Stanisław Niewiadomski.

Referat Spraw Zagranicznych: T. Sopoćko.

Referat oznak i druków organizacyjnych: Stefan Basiński.

6. Sekretarjat Generalny.

Sekretarz Generalny: Wł. Nekrasz, kierowniczka biura: Ewelina Strzyżewska, Maszynistka: Irena Szulcówna, protokulantka: Jadwiga Świderska.

Przewodniczący:
(—) Gen. *J. Haller*.

Sekretarz Generalny:
(—) *Wł. Nekrasz.*

Rozkaz Naczelnictwa Z. H. P. L. 2 z dnia 3.I.1921 r.

1. Akty przekazania drużyn b. zaboru rosyjskiego Naczelnictwu Z. H. P.

MINISTERSTWO
Wyznań Religijnych i Oświecenia
Publicznego.

Warszawa, dn. 18.XII.1920 r.
№ 24050. S. II.

Do Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego w miejscu

Odpowiadając na pismo Naczelnictwa z dn. 8 października r. b., Ministerstwo W. R. i O. P. zawiada mia, że poleciło Inspektoratowi Harcerskiemu Ministerstwa przekazać kierownictwo drużyn b. Kongresówki Naczelnictwu Związku do dnia 31 grudnia b. r. przy równoczesnem wprowadzeniu w życie „Instrukcji w sprawie drużyn szkolnych“, normującej wychowawczą opiekę nad tymi drużynami, oraz pod warunkiem, że nie później, jak w trzy miesiące po przekazaniu, odbędzie się Walne Zebranie Związku, które wybierze Zarząd w myśl statutu.

Minister
(—) *Rataj.*

PROTOKÓŁ.

Dnia 30 grudnia 1920 r. Naczelny Inspektorat Harcerski w osobach D-ra Tadeusza Strumiłły, Marji Wocalewskiej i Stanisława Sedlaczka przekazał zgodnie z poleceniem Pana Ministra W. R. i O. P. z dnia 18 tegoż m. № 24050. S. II. upełnomocnionym przedstawicielom Naczelnictwa Z. H. P. ks. Janowi Mauersbergerowi, ppor. Piotrowi Olewińskiemu i Janinie Tworkowskiej kierownictwo męskich i żeńskich drużyn harcerskich b. Kongresówki.

Temsamem odrębna organizacja harcerska na terenie b. Kongresówki istnieć przestaje, przechodząc całkowicie pod rozkazy władz Z. H. P. Równocześnie zaś szkolne drużyny harcerskie zaczyna obowiązywać ministerjalna „Instrukcja w sprawach drużyn szkolnych“.

(—) *Dr. Tadeusz Strumiłło.* (—) *P. Olewiński.*
(—) *St. Sedlaczek.* (—) *Ks. Jan Mauersberger.*
(—) *Marja Wocalewska.* (—) *Janina Tworkowska.*

2. Przejęcie organizacji b. zaboru rosyjskiego.

Na podstawie powyższych aktów Naczelnictwo Z. H. P. przejmuje całkowitą władzę nad organizacją harcerską b. zaboru rosyjskiego.

Podział terytorjalny części Z. H. P. na tym obszarze pozostaje bez zmian, o ile inaczej nie postanawiają zarządzenia niżej podane. Inspektoraty Okręgowe przekształcają się w Komendy Okręgowe (K. O.), Komendy obwodów samodzielnych przekształcają się w Komendy Hufców (K. H.) — regulamin K. O. i K. H. będzie podany w rozkazie osobnym. Pieczęci nie zmieniać na razie ani nowych nie zamawiać, gdyż będzie wkrótce ustalony jednolity system pieczęci dla całego Związku.

3. *Instrukcja w sprawie drużyn szkolnych* z dniem dzisiejszym zaczyna obowiązywać. Poleca się komendantkom i komendantom, oraz drużynowym ściśle stosować się do niej. Brzmi ona, jak następuje:

M. W. R. i O. P.

Instrukcja w sprawie szkolnych drużyn harcerskich.

1. Związek Harcerstwa Polskiego kieruje ruchem harcerskim w całej Polsce na podstawie statutu, przyjętego przez Ministerstwa — Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Spraw Wewnętrznych — i regulaminów, opartych na zasadach metody Badenpowellowskiej.

2. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zastrzegło sobie nadzór i kontrolę nad działalnością Związku. Tę kontrolę sprawuje Ministerstwo przy pomocy Komisji do Spraw Harcerstwa, Inspektoratu Harcerskiego oraz specjalnych delegatów do władz Związku.

3. Szkolna drużyna Związku Harcerstwa Polskiego powstać i istnieć może jedynie za zgodą Dyrekcji szkoły. Przyjętym do drużyny szkolnej może być tylko uczeń, posiadający piśmienne zezwolenie Dyrekcji, wydane w porozumieniu z rodzicami lub opiekunami ucznia.

4. Dla sprawowania ściślejszej opieki nad drużyną wybiera Rada Pedagogiczna danej szkoły ze swego grona opiekuna drużyny, o ile możności z har-

cerskim wychowaniem obeznanego. To stanowisko winno mieć charakter wychowawstwa, należy więc, o ile się okaże możliwem, traktować je narówni z wychowaniem klasowem i odpowiednio wynagradzać. Pożądanem jest, aby opiekun sam mógł prowadzić drużynę, t. j. być jej drużynowym.

5. Obowiązkiem opiekuna drużyny jest:

a) wejść z młodzieżą harcerską w stosunek bliski i serdeczny, zapoznać się osobiście z pracą drużyny, bywać na zbiórkach i wycieczkach,

b) dawać opinję o kandydatach na drużynowego, pozostawać z drużynowym w stałym i ścisłym kontakcie,

c) starać się o pogłębienie pracy drużyny (przez udzielenie wskazówek metodycznych, bibljograficznych, urządzanie pogadanek, pokazów, odczytów, zachęcanie do robienia zbiorów, ułatwianie nauki rzemiosł i innych sprawności harcerskich i t. p.),

d) składać Radzie Pedagogicznej (lub wychowawczej) przynajmniej 3 razy w ciągu roku ustne sprawozdania z pracy harcerskiej, a w ciągu roku szkolnego składać Dyrekcji szkoły wspólnie z drużynowym treściwe sprawozdanie piśmienne oraz przesyłać za pośrednictwem Dyrekcji Inspektoratowi Harcerskiemu uwagi o pracy drużyny.

6. Zarządzenia władz harcerskich muszą być komunikowane przez drużynowego opiekunowi, który wyjednywa dla nich zgodę Dyrekcji. Dopiero wtedy mogą być one ogłaszane i wykonywane. W razie odmowy Dyrekcja zawiadamia Inspektorat Harcerski z podaniem motywów.

7. Drużynowego mianują władze harcerskie po otrzymaniu zgody Dyrekcji.

8. Program pracy drużyny szkolnej układa drużynowy z udziałem opiekuna, ktory go przedkłada Dyrekcji do zatwierdzenia. Także nadprogramowe zamierzenia drużyny wymagają zgody opiekuna, a w wypadku — jeśli chodzi o wystąpienia zewnętrzne — i Dyrekcji. Plan zbiórek i wycieczek drużyny winien być Dyrekcji dostarczany co miesiąc lub w innych regularnych odstępach czasu w celu uzgodnienia go z zamierzeniami szkoły.

Warszawa, dnia 19 marca 1920 r.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego:
(—) *T. Łopuszański.*

NACZELNY INSPEKTORAT
HARCERSTWA POLSKIEGO
Warszawa, dn. 3. I. 1921 r.

ROZKAZ L. 57.

Do Inspektorów i Inspektorek Okręgowych, do Komend Obwodów Samodzielnych i do Drużynowych drużyn męskich i żeńskich b. zaboru rosyjskiego.

1. Zgodnie z poleceniem P. Ministra W. R. i O. P. kierownictwo męskich i żeńskich drużyn, podlegających dotąd Naczelnemu Inspektoratowi, zostało z dniem 30 grudnia 1920 r. przekazane Naczelnictwu Z. H. P. Temsamem oddzielna organizacja harcerska na terenie b. zaboru rosyjskiego istnieć przestała.

2. Równocześnie obowiązywać zaczyna wszystkie szkolne drużyny harcerskie ministerjalna „Instrukcja w sprawie drużyn szkolnych".

3. Inspektorat Naczelny istnieje nadal, jako organ opieki Ministerstwa W. R. i O. P. nad pracą harcerską. Przestając być Waszem Zwierzchnictwem, będziemy więc dalej na tej samej niwie wspólnie pracowali. Gorącem życzeniem — nietylko naszem, ale oczywiście i Waszem — jest, aby ta zmiana była krokiem naprzód do pełniejszego rozkwitu ruchu naszego i Idei harcerskiej w Polsce. Czuwaj!

Naczelny Inspektor: (—) Dr. *Tadeusz Strumiłło.*
Naczelna Inspektorka (—) *Marja Wocalewska.*

ROZKAZ GŁÓWNEJ KWATERY M. L. 13.
z dnia 29. I. 1921 r.

1. Wydawnictwa oficjalne i polecone.

a) Polecam wprowadzić w drużynach, które nie mają należycie założonych rejestrów i list wkładek — druki, które można nabyć w Komisji Dostaw w Warszawie, mianowicie: rejestr drużyny (cena 2 mk. za egzemplarz); lista członków drużyny (3 mk.), karta zgłoszenia do drużyny (1 mk. 50 fen.), lista wkładek (15 mk.)

Zwracam uwagę, że należycie prowadzone wykazy członków drużyny i książki rachunkowe będą *koniecznym warunkiem*, przy zapisie (rejestracji) drużyn według Ogólnego regulaminu Wewnętrznego C. VII 5.

b) Wyszły z druku i są do nabycia w Komisji Dostaw Harcerskich.

1) Organizacja harcerska (Sedlaczek)	mk.	5.
2) Książeczka Harcerza (H. Glassa)	„	150.
3) Sprawozdania N. R. H. . . .	„	30.
4) Uchwały V Zjazdu N. R. H. . .	„	3.
5) Regulamin Zjazdów Walnych . .	„	10.
6) Statut Z. H. P.	„	10.

2. Harcerze Rzeczpospolitej.

Celem ustalenia listy Harcerzy Rzeczpospolitej zarządza się:

a) Wszystkie osoby, które otrzymały stopień Harcerza R. od władz dzielnicowych, nadeszlą do dnia 1. IV 1921 r. do N. Z. H. P. papiery z odpowiedniemi dowodami, celem potwierdzenia tego stopnia.

b) Komendy Chorągwi nadeszlą do dnia 1 IV 1921 r. spis osób, mianowanych Harcerzami R. przez władze dzielnicowe.

3. Oznaki honorowe.

Celem ustalenia listy osób, posiadających oznaki honorowe, zarządza się:

a) Wszyscy harcerze i instruktorzy harcerscy, którzy otrzymali jakiekolwiek oznaki honorowe od władz dzielnicowych, nadeszlą do dnia 1 IV 1921 r. do N. Z. H. P. wykazy służby i odpisy dokumentów, przyznających oznaki.

b) Komendy Chorągwi nadeszlą do dnia 1 IV 1921 r. spis osób, odznaczonych oznakami honorowemi przez władze dzielnicowe. Czuwaj!

(—) *St. Sedłaczek.*
Za zgodność (—) *O. Grzymałowski,*
przyboczny N. G. K. M.

4. Mianowania.

Naczelnictwo dokonuje następujących mianowań:

Komendantki chorągwi drużyn żeńskich.

Krakowska — kdtka Jadwiga Igielska, zastępczyni Jadwiga Wojciechowska, przodownica — Kraków. Ulica Smoleńska 12.

Lwowska — kdtka chor. Jadwiga Włodkówna — Lwów, Sokoła 7.

Łódzka — kdtka chor. Jadwiga Wocalewska — Łódź, ul. Konstantynowska 51.

Poznańska — kdtka chor. Zofja Przybylska — Poznań, ul. Wały Kościuszki 1.

Warszawska — kdtka chor. Natalja Majewska — Warszawa, Marszałkowska 87, m. 6.

Wileńska — kdtka chor. Antonina Świdzińska — Wilno, ul. Styczniowa 1.

Komendantki okręgów drużyn żeńskich.

Kielecki — kdtka okr. Eugenja Potocka — Kielce, ul. Wspólna 8 m. 2.

Lubelski — kdtka okr. Marja Nowakowska — Lublin, ul. Namiestnikowska 37.

Brzeski — komendant ks. Fabjan Szczerbicki—Brześć, plebanja.

Toruński — komendantka okr. Aleksandra Nowakówna, przod. — Toruń, ul. Wysoka 1.

Komendantki hufców samodzielnych drużyn żeńskich.

Sandomierski — kdtka Łucja Bełcikowska — Sandomierz.

Sosnowiecki — kdtka Marja Kwiatkowska — Będzin, Starostwo.

Zawiercie — kdtka Leokadja Gibkówna.

Komendanci chorągwi drużyn męskich.

Krakowska — Tadeusz Biernakiewicz, — Kraków, ul. Blich 7.

Lwowska — prof. Tadeusz Niemczycki, — Lwów, ul. Zimorowicza 8.

Poznańska — mjr. Walerjan Sikorski, — Poznań, ul. Wały Kościuszki 1a III.

Warszawska — Henryk Tadeusz Kossakowski, — Warszawa, Smolna 30.

Wileńska — ppor. Wiesław Cywiński, — Wilno. Pohulanka.

Komendanci okręgów drużyn męskich.

Brzeski — kdt. ks. Fabjan Szczerbicki, — Brześć, plebanja, ul. Kościelna.

Kaliski — kdt. Feliks Matawowski — Kalisz, ul. Niecała 10.

Kielecki — kdt. Edmund Massalski — Kielce, ul. Kopjowa 6 „Gazeta Kielecka".

Łódzki — kdt. Franciszek Smolarek, — Łódź, Ogrodowa 26.

Lubelski — kdt. prof. O. Jacek Woroniecki, — Lublin, Uniwersytet.

Piotrowski — p. o. kdt. Stanisław Izdebski — Piotrków, ul. Kaliska 9

Radomski — kdt. Wincenty Szlązak, — Radom, Piłsudzkiego 13.

Toruński — kdt. Seweryn Kuchta, — Toruń, ul. Wysoka 1.

Zagłębia Dąbrowskiego — kdt. ks. Jan Sobczyński— Sosnowiec, plebanja, ul. Kościelna.

Włocławski — kdt. Zygmunt Błędowski — Włocławek, Seminarjum Nauczycielskie.

Komendanci samodzielnych hufców drużyn męskich.

Częstochowski — (pow. Częstochowski) — kdt. hufca Stanisław Sokolnicki — Częstochowa, ul. Piłsudzkiego 5.

Radomski (pow. radomski) p. o. kdt. hufca Walerjan Wtorkiewicz — Radomsk, ul. Częstochowska 8.

Sandomierski (pow. Sandomierski) — kdt. hufca Łucja Bełcikowska, — Sandomierz.

Suwalski (powiaty — Suwalski, Augustynowski, Sejneński) — p. o. kdt. hufca dh. Edward Korytkowski — Suwałki, ul. Berka Joselewicza 44.

Przewodniczący:
(—) gen. *Józef Haller.*

Naczelniczka G. K. Ż.
(—) *M. Wocalewska.*

Naczelnik
(—) *St. Sedlaczek.*

NACZELNICTWO
ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO
REFERAT STARSZEGO HARCERSTWA
Warszawa, 30 stycznia 1921 roku.

KOMUNIKAT L. 1.

Do wszystkich Kół Starszego Harcerstwa.

Niniejszym komunikuję, że w myśl uchwały I Zjazdu Walnego Z. H. P. który się odbył w dniach 31.XII.1920 r. — 2.I.1921 r. w Warszawie, została przy Naczelnictwie Z. H. P. utworzona Stała Komisja do spraw Starszego Harcerstwa w składzie następującym: dh Jan Grabowski — przedstawiciel Starszego Harcerstwa w N. Z. H. P. dhna Marja Pawlikowska i dh Józef Jakubowski. Zadania i kompetencje Komisji ustala odnośna uchwała Zjazdu Walnego.

Opierając się na uchwałach i dezyderatach Zjazdu Walnego, dotyczących Starszego Harcerstwa, komunikuję:

1) Że Stała Komisja do spraw Starszego Harcerstwa przystąpiła już do prac wstępnych, zgodnie

ze wskazówkami Zjazdu. Między innemi przygotowuje się wydawnictwo broszurki Starszego Harcerstwa, która ujrzy światło dzienne zapewne w marcu b. roku.

2) W celu przygotowania Zjazdu delegatów Kół Starszego Harcerstwa, oraz koniecznej do tego rejestracji, proszę Zarządy wszystkich Kół o nadesłanie do dnia 1 marca b. r. spisów imiennych swoich członków. Spis zawierać winien następujące rubryki: imię i nazwisko członka, datę jego urodzenia, stanowisko w Harcerstwie (np. czy jest instruktorem, jaki ma stopień i t. p.), zawód. Spisy nadsyłać proszę pod adresem: Warszawa, Al. Ujazdowskie 37 m. 12 Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego. Referat do spraw Starszego Harcerstwa.

Nowopowstającę Koła winny się zgłosić do N. Z. H. P. i podać spis członków swoich, według wyżej określonego formularza.

3) Ponieważ Stałej Komisji do Spraw Starszego Harcerstwa powierzono wszystkie prace w związku ze zwołaniem Zjazdu delegatów Kół Starszego Harcerstwa, przeto w imieniu tejże Komisji zapowiadam ankietę, w której będą poruszone programowe i organizacyjne kwestje, mające wejść na porządek dzienny Zjazdu. Ankieta ta będzie miała na celu uwzględnienie przy organizowaniu Zjazdu szerokiej opinji Starszego Harcerstwa w jego ważnych sprawach. Czuwaj!

Referent do spraw St. Harcerstwa
przy Naczelnictwie Z. H. P.
(—) Jan Grabowski

Rozkaz Naczelnictwa Z. H. P. L. 4 z dn. 20. I. 1921 r.

1. Naczelnictwo Z. H. P. przekształca dotychczasowe Inspektoraty Warszawskie na Komendy Chorągwi.

2. Naczelnictwo Z. H. P. przyznaje Komisji Organizacyjnej Oddziału Warszawskiego w składzie:

1) Dr. Bełkowski Jan
2) Dh Bortnowski Gustaw
3) Dh Karśnicki Józef
4) Ks. Kolasiński
5) Dh Kossakowski Henryk Tadeusz
6) Dyr. Kulwieć Kazimierz
7) Dhna Majewska Natalja
8) Dh Olewiński Piotr
9) Ks. Puzyna Czesław
10) Dh Rudnicki Stanisław
11) Inż. Rychter Tadeusz

prawa Tymczasowego Zarządu Oddziału Z. H. P. w Warszawie.

Zarząd ma prawo kooptacji pod warunkiem przedłożenia kooptowanych osób do zatwierdzenia Naczelnictwu Z. H. P. Zarządowi Oddziału podlega teren b. Okręgu Warszawskiego Męskiego.

3. Do zwołania i ukonstytuowania tymczasowego Zarządu Oddziału Warszawskiego upoważnia Naczelnictwo Dha H. T. Kossakowskiego.

4. Naczelnictwo Z. H. P. mianuje tymczasowo: Komendantką Chorągwi Warszawskiej Żeńskiej dhnę Natalję Majewską — Komendantem Chorągwi Warszawskiej Męskiej dha H. T. Kossakowskiego.

5. Komendantce Chorągwi Warszawskiej Żeńskiej podlegają oprócz drużyn Okręgu Warszawskiego reszta terenu województwa Warszawskiego.

(—) Gen. J. Haller.
Przewodniczący Z. H. P.

Naczelniczka Głównej Kwatery Żeńskiej:
(—) Marja Wocalewska.

Naczelnik Głównej Kwatery Męskiej:
(—) St. Sedlaczek.

Ci, którzy odeszli na wieczną wartę.

Kazimierz Braun, porucznik 5 Eskadry lotniczej W. P., były harcerz 3 Tarnowskiej D. H. im. Wołodyjowskiego, zginął tragiczną śmiercią w katastrofie lotniczej w Przemyślu, dn. 22 grudnia 1920 r.

Ś. p. Kazimierz Braun, urodzony dn. 1. X. 1898, służył w 2 p. p. Legj. pol. od r. 1916. Jako plutonowy P. K. P., więziony był przez Austryjaków w Bustychazo. Wysłany na front włoski, jako dezerter, brał udział w pracach P. O. W. Jako podchorąży 16 p. p. W. P., brał udział w długich i ciężkich walkach pod Lwowem, Przemyślem, Chyrowem. Po przeniesieniu do lotnictwa, mianowany lotnikiem obserwatorem, pełnił służbę na froncie bolszewickim. Kilkakrotnie kontuzjonowany, przedstawiony był do odznaczenia orderem „Virtuti Militari". Był typem odważnego oficera polskiego i pozostawił po sobie głęboki, szczery żal.

Władysław Wodnicki, pporucznik 4 p. Legjonów, poległ w walkach na froncie bolszewickim w wrześniu 1920 r.

Ś. p. Władek Wodnicki był harcerzem od r. 1913., najpierw jako zastępca drużynowego 3 Tar. D. H., później jako komendant drużyn tarnowskich. Jako absolwent gimnazjajny, więziony był przez władze austryjackie ze względów politycznych. Niezwykle uzdolniony, wielkie rokował nadzieje, jako słuchacz Politechniki w Bremie, W listopadzie 1918 r. wstąpił do Wojsk Polskich-brał udział w ciężkich walkach pociągu pancernego „Śmiały" w Galicji Wschodniej i na Litwie.

Po mianowaniu oficerem w r. 1919, przeniesiony do 20 p. p. do Krakowa, w gorących chwilach walk z bolszewikami zgłosił się na front i wkrótce zginął. Kochany przez żołnierzy, ceniony wysoko przez przełożonych, był wzorem oficera—obywatela. Strata jego jest niepowetowana

Ignacy Jeziorkowski, lat 22, ppor. W. P. (Oddz. II Nacz. Dow.) Były drużynowy Z. H. P. w Piotrogrodzie, b. kapral saperów 4 Dyw. Gen. Żeligowskiego, b. oficer P. O. W. i Komendant Lotnych Oddziałów na tyłach zdobywanego Mińska Litewskiego, uczestnik walk 8 dyw. piech., ranny kilkakrotnie, przedstawiony do krzyża „Virtuti Militari", zmarł dnia 10 b. m., w skutek ran odniesionych w czasie roku ubiegłego.

Wacław Pawlik, b. przyboczny Komendy miejscowej dr. har. w Sokołowie, uczeń VII kl. gimn. filol. w Sokołowie, sekcyjny 2 komp. 205 p. p. Ochotn. im. Kilińskiego, poległ 21. IV. 1920. przy zdobywaniu 1 fortu Grodna.

Stefan Galas, przyboczny 2 Sokołowskiej D. H. im. Poniatowskiego, urodzony 2. VII. 1904, poległ pod 13 fortem Grodna dn. 25. IX. 1920, jako ochotnik 2 komp. 205 p. p.

Włodarczyk Jozef, harcerz 1 Sokołowskiej D. H. im. Kościuszki, nrodzony w r. 1903, żołnierz 2 komp. 205 p. p., poległ w bitwie pod Wronami, dn. 15. VII. 1920.

Danielak Michał, harcerz 1 Sokołowskiej D. H., urodzony w r. 1904, poległ w bitwie pod Wronami, dn. 15. VIII. 1920, w 2 komp. 205 p. p.

Retke Czesław, harcerz 1 Sokołowskiej D. H., urodzony w r. 1902, żołnierz 2 komp. 205 p. p., poległ pod Wronami, 15. VIII. 1920.

Mościcki Tomasz, przyboczny drużyny brzeskiej, urodzony 9. XII. 1903., ochotnik 2 komp. 205 p. p., poległ pod 13 fortem Grodna, dn. 25. IX. 1920.

Saski Dobrosław, harcerz drużyny brzeskiej, urodzony w r. 1903, żołnierz 2 komp. 205 p. p., poległ pod Żerwinami, dn. 30. IX. 1920, w walce z pociągiem pancernym „Gediminas".

Dmowski Tadeusz, dr. zuchów przy 4. D. H. im. Czarnieckiego w Siedlcach, nrodz. w r. 1902, żołnierz 2 komp. 205 p. p., zmarł z ran w szpitalu w Warszawie.

Izdebski Polikarp, harcerz 2 Siedleckiej D. H. im. Sienkiewicza, urodz. 6. XI. 1901, żołnierz 1 komp. kar. masz. 205 p. p., poległ pod 13 fortem Grodna, 25. IX. 1920.

Melech Belesław, drużynowy pińskiej dr. harc,, urodzony w r. 1903, ochotn. 2 komp. 205 p p., poległ w bitwie pod Przewodowem, dn. 14. VIII. 1920.

Mieczysław Kurzypiński, uczeń VIII kl. gim. w Ciechanowie, b. komendant miejscowy drużyn ciechanowskich, b. żołnież 1 Baonu harcerskiego, 5 p. p. Legj., odznaczony „Krzyżem Wilna", kawaler orderu „Virtuti Militari", plutonowy 9 komp. 205 p. p., poległ bohaterską śmiercią pod Oranami, dn. 4. X. 1920.

Misiak Tadeusz, harcerz drużyn częstochowskich, urodzony 13. II. 1904., och. 4 komp. 205 p. p., poległ pod 13 fortem Grodna, 25. IX. 1920.

Rusław Szydłowski, harcerz drużyn w Ostrowcu, urodz. dn. 27.V. 1904, och. 2 komp. 205 p. p., poległ pod Grodnem, 25. IX. 1920.

Derlikowski Zygmunt, harcerz drużyn w Ostrowcu, urodz. 9. I. 1902, och. 2 komp. 205 p. p., poległ pod Grodnem, 25. IX. 1920.

Modest Lipowski, uczeń VII. kl. gimnaz. w Ciechanowie, zastępowy 3 zastępu 1 Ciechanowskiej D. H., następnie komendant 3 Ciechanowskiej D. H., starszy szeregowiec 9 komp. 205 p. p., poległ pod Oranami 4. X. 1920.

Krajewski Wacław, harcerz drużyn płockich, och. 4 komp. 205 p. p., zmarł z ran na stacji Orany, dn. 5. X. 1920 r.

Konkurs harcerski.

Poczynając od № 1-go b. r., Redakcja otwiera stały dział konkursów harcerskich..

Konkursy polegać będą na samodzielnem rozwiązywaniu zagadnień, stawianych przez Redakcję. Rozwiązywania nie mogą być czerpane z książek, lecz winny być oparte na własnem doświadczeniu, na życiu drużyny, na obserwacji środowiska, przyrody, atmosfery i t. d., zależnie od zagadnienia.

Odpowiedzi należy przysyłać wprost do Redakcji, podpisane imieniem i nazwiskiem, z dokładnym adresem, ze wskazaniem drużyny i chorągwi.

Najlepszą i nadającą się do druku odpowiedź—Redakcja umieści w „Harcerzu", wypłacając autorowi za każdy temat 100 marek nagrody i ogłaszając imię i nazwisko, chorągiew i drużynę nagrodzonego.

W każdym numerze „Harcerza" Redakcja podawać będzie po trzy tematy. Termin nadsyłania prac będzie oznaczony w każdym numerze.

Z prac, nadsyłanych po terminie, jeśli się będą nadawać do druku, Redakcja będzie korzystać, ale bez wyżej wspomnianej nagrody.

Redakcja zastrzega sobie prawo nagrodzenia tylko jednego z trzech tematów.

Tematy konkursowe w № 1-ym „Harcerza“.

1. Harcerski dobry uczynek w drużynie. Na podstawie wywiadów i obserwacji osobistych w własnej i miejscowych drużynach.

2. Jak spędzić niedzielę po harcersku?

3. Opis gry, harcerskiej lub jakiejkolwiek innej, używanej w danej miejscowości lub świeżo obmyślonej.

Termin odpowiedzi na powyższe pytania upływa z dniem 1 marca.

LOGOGRYF

 uł. A. Krzywobłocki

Z następujących sylab: a — bis — bel — ce — dium — dwik — e — hal — i — kon — ka — ka — lu — o — prad — po — pal — ra — ró — san — wa — wa — za — zar — ża —, ułożyć 13 wyrazów których litery początkowe, czytane z góry na dół dadzą tytuł dobrze pojmującego swe obowiązki Polaka.

1. — — — — — Opera Moniuszki
2. — — — — Postać biblijna
3. — — — — — — Słynny pierwiastek
4. — — — — — Tytuł imperatorów rzymskich
5. — — — Imię żeńskie
6. — — — — Kwiat
7. — — — — — Instytucja kościelna
8. — — — — — — Rzeka w Małopolsce
9. — — — — Szlachetny kamień
10. — — — — — — Imię męskie
11. — — — Rzeka w Małopolsce
12. — — — — Rozpowszechniony napój
13. — — — — Ptak afrykański

Zawiadomienie.

1. *Adres Naczelnictwa:* Wszystkie przesyłki dla Naczelnictwa adresować należy: *„Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego, Warszawa, Al. Ujazdowskie 37 — 12“.* Szczególnie *przesyłki pieniężne adresować, bez dodatków „główna kwatera“, „sekretarjat“ i bez wymieniania nazwisk poszczególnych pracowników.* Dodatki w adresach uniemożliwiają odbieranie pieniędzy z poczty.

OD ADMINISTRACJI.

W celu umożliwienia manipulacji z przesyłaniem należności dla centralnych władz harcerskich wszelkie pieniądze przesyłać należy:

1. Dla Naczelnictwa Związku przez P. K. O. konto czekowe 1550.

2. Dla Komisji Dostaw Harcerskich przez P. K. O. konto 536.

3. Dla Red. „Harcerza“ i „Harcmistrza“ konto P. K. O. 683.

O powyższem powiadamiamy naszych prenumeratorów i drużyny.

2. *Adres Redakcji „Harcerza“ i „Harcmistrza“* — Warszawa, Al. Ujazdowskie 37 — 12, Redakcja „Harcerza“ i “Harcmistrza“. Pod tym adresem przysyłać artykuły i materjały dla pisma, *nie* przysyłać pieniędzy ani reklamacji z powodu nieotrzymywania numerów.

3. *Administracja „Harcerza“ i „Harcmistrza“*, Warszawa, *Traugutta 2.* Zamówienia „Harcerza“ i „Harcmistrza“, pieniądze na prenumeratę, reklamacje i zażalenia z powodu nieotrzymywania pism—przysyłać do *Administracji*, Warszawa, *Traugutta 2.*

OD REDAKCJI.

№ 1, 2 i 3 został zamknięty w dniu 3 lutego 1921 r.

Prenumerata (wraz z przesyłką pocztową) wynosi miesięcznie mk. 16. Pocztowe konto czekowe Nr. 683.

Administracja: K.-Przedm. 5 od 4—6. Tel 145-54. Redakcja: Aleje Ujazdowskie 37 m. 12. Tel. 266-85.

Wydawca: Związek Harc. Polsk. w osobie Ignacego Kozielewskiego. Redaktor: Ignacy Kozielewski.

Druk. i Lit. p. f. „JAN COTTY“ w Warszawie, Kapucyńska 7.